

SEDNO

Myślenice październik 2019 numer 10 (143) ISSN 1899 - 1831 www.esedno.pl

SEDNO: KIM CZUJE SIĘ PAN BAR-DZIEJ: SCENARZYSTĄ CZY RE-ŻYSEREM?

JAROSŁAW BANASZEK: Z konieczności zajmuję się obiema dziedzinami. W liceum zacząłem pisać krótkie opowiadania, ale od momentu, w którym zobaczyłem film Kieślowskiego „Przypadek” pomyślałem, że chciałbym robić coś o podobnej sile oddziaływania. Byłem wówczas w drugiej klasie liceum w Sochaczewie. Wychowałem się w Szymanowie, a potem przeniostałem się do Niepokalanowa.

Podejrzewam, że kina w Szymanowie nie było?

Nie było. Do kina mieliśmy daleko. To była prawdziwa wyprawa, najpierw autobusem, potem pociągiem. Mieliśmy w klasie kolegę, który „urywał” się z lekcji, jechał i kupował dla nas bilety, bo wtedy bilety na amerykańskie filmy, czy na „Klasztor Shaolin”, to był towar deficytowy. Czasem w Szymanowie pojawiała się kino objazdowe. To było wielkie święto. Pamiętam, że zobaczyłem w nim „1941” Stevena Spielberga. A na wieczornym seansie było „Miasto kobiet” Felliniego. Surrealistyczne czasy.

Jaki film z tamtego okresu utkwił Panu szczególnie w pamięci?

„Seksmisja”. Jedyne polski film tamtych czasów, na który nie można było dostać biletów. Na dodatek film dozwolony od lat 18. Za pierwszym razem nie wpuścili nas na salę kinową, mimo że mieliśmy bilety, które kupiła nam starsza koleżanka. Kiedy film powrócił do kin po kilku miesiącach, wpuszczono nas bez problemu, mimo że ciągle nie mieliśmy 18 lat.

Czy „Seksmisja” to dobry film?

Zaskoczyło mnie już wtedy, że poza dowcipami, które powtarzali wszyscy, było to inteligentne kino. Nie znałem jeszcze wtedy pojęcia antyutopia, ale czułem, że to jest o komunizmie. Cenię sobie Machulskiego za łączenie rozrywki z głębszym przekazem. Choć niestety po „Djéj vu” zatracił tę umiejętność.

Czy miał Pan dostęp do tzw. kina ambitnego?

Paradoksalnie w okresie tzw. komuny dobre kino można było zobaczyć w TVP. Na przykład filmy Woody Allena czy Chaplina. Cykl „W starym kinie” prowadził Stanisław Janicki, notabene mój późniejszy wykładowca.

Po maturze, bardzo krótko studiował Pan germanistykę, potem filmoznawstwo?

Chciałem uniknąć służby wojskowej, więc wybrałem się na studia. Szybko stwierdziłem, że wybór germanistyki był błędem, gramatyka opisowa po niemiecku dopro-

c.d. na str. 2,3



foto: maciej holuj

Jest reżyserem filmowym, pisze scenariusze. Wiele współczesnych seriali polskich jest owocem jego pracy. Jarosław Banaszek, urodzony w Sochaczewie, ale od lat związany miejscem zamieszkania z Myślenicami działa na wielu frontach. I chociaż film jest jego domeną, nie ukrywa, że chętnie spróbowałby swoich sił w teatrze. Już kiedyś to zrobił, ale chciałby uczynić to na większą, niż wówczas skalę. Rozmawiamy z Jarosławem Banaszkiem o jego przeszłości i o tym co robi obecnie.



foto: maciej hołuj

wadzała mnie do rozpacz. Jednocześnie skierowałem się w stronę filmoznawstwa. Przypadek sprawił, że wybrałem się do Krakowa z kolegą, który miał akurat urlop z wojska. Pewnego przedpołudnia szukając drogi do rynku, znaleźliśmy się obok budynku Collegium Novum. Spojrzałem na tablicę ogłoszeń, jednym z kierunków naboru było filmoznawstwo. Po dwóch miesiącach, praktycznie bez przygotowania, udało mi się zdać egzaminy na ten kierunek. **Czy filmoznawstwo okazało się w przeciwieństwie do germanistyki trafny wybór?**

Z perspektywy czasu uważam, że studia te ... rozmięły się z życiem. Za dużo teorii, za mało praktyki, a ja chcia-

łem robić filmy, a nie analizować je.

Ale były też plusy?

Tak. Tym plusem była bardzo bogata filмотeka uczelniana.

Czy studia filmoznawcze są Panu dzisiaj w jakiś sposób przydatne, czy raczej z perspektywy czasu stwierdza Pan, że był to stracony czas?

Dzięki filmoznawstwu mam większą świadomość formy i tradycji filmowej. Jednak po kilku latach zmęczyła mnie jałowość tych studiów, próbowałem więc zdawać na reżyserię do Łodzi. Nie dostałem się. Skończyłem więc filmoznawstwo. Wróciłem na Mazowsze i po długich poszukiwaniach zahaczyłem się w telegazecie Polsatu, gdzie zaj-

mowałem się kulturą i sportem. Wtedy znowu zadziałał przypadek. Zadzwoił do mnie kolega z filmoznawstwa Grzesiek Madej i zaproponował pracę przy programie „Nie do wiary” realizowanym przez krakowski TVN. Wprawdzie były to tematy odległe od moich zainteresowań, ale program realizował zespół młodych, obiecujących ludzi i świetnie nam się pracowało. Zająłem się pisaniem scenariuszy i reżyserią. Po jakimś czasie okazało się, że „Nie do wiary” ma dużą oglądalność i cieszy się zainteresowaniem widzów. Z perspektywy czasu uważam, że była to świetna praktyczna szkoła zawodu.

Skąd zatem decyzja o podjęciu studiów reżyserskich?

Wciąż tkwiła we mnie dusza reżyserska. Zdałem zatem egzaminy na Wydział Reżyserii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach. Byłem na roku nestorem. Miałem 28 lat, kiedy moi koledzy z roku 19, 20.

Na kiedy datują się Pana pierwsze próby filmowe?

Na okres studiów filmoznawczych. Zrobiliśmy wówczas dwa filmy kręcąc je kamerą VHS marki Blaupunkt, pożyczył nam ją Tomek Detloff, który prowadził z nami warsztaty filmowe. Podczas studiów reżyserskich realizowałem różnego rodzaju dokumenty, ćwiczenia. W okresie czterech lat powstało siedem filmów. Sam napisałem do nich scenariusze, sam je wyreżyserowałem.

JAROSŁAW BANASZEK:

CIĄGNIE

Można zatem rzec, że to telewizja wykreowała Pana jako filmowca?

I tak i nie. Jednocześnie studiowałem reżyserię i pracowałem. Starłem się scalać doświadczenia z praktyki i teorii. W którymś momencie trafiłem do programu „W 11”. Dosić bezboleśnie uczyłem się tam pracować z kaskaderami, z dużą ilością statystów. Dobra szkoła rzemiosła, ale ciągle brakowało mi pracy z aktorami.

Potem przyszła praca z Jerzym Stuhrem?

Tak. Pełniłem rolę asystenta Jerzego Stuhra podczas kręcenia przez niego filmu „Korowód”. Podpatrywałem pracę na dużym planie filmowym.

Jak ocenia Pan Jerzego Stuhra?

Jako wykładowca w szkole bardzo mi pomógł. Był opiekunem mojego filmu licencjackiego „Telewizja miłość”, który otrzymał sporo nagród i który ja sam lubię.

I tak dotarliśmy do seriali. Był Pan reżyserem wielu z nich. Ten pierwszy to ...?

„Brzydula”.

Jak wspomina Pan pracę nad nim?

Bardzo miło. Mogłem jako reżyser zrealizować dziesięć odcinków tego serialu i pracować z tak dobrymi aktorami jak: Małgosia Socha, Jacek Braciak czy odtwarzającą główną rolę Julką Kamińską.

Po „Brzyduli” przyszła kolej na ...?

DRODZY CZYTELNICY

Życia nie da się wyreżyserować. Bo życie nie poddaje się kanonom i najczęściej pisze swoje własne, autorskie scenariusze. Bywa, że zaskakujące. Jarosław Banaszek, reżyser i scenarzysta z Myślenic wciąż czeka na swoją szansę. Jest nią zrobienie autorskiego filmu pełnometrażowego. Jarosław Banaszek chciałby także spróbować swoich reżyserskich sił w teatrze. Posiada do tego wszystkie

niezbędne atuty takie jak m.in: talent i doświadczenie. W rozmowie z „Sednem” reżyser twierdzi, że mógłby nakręcić serial o ... Myślenicach. Jego zdaniem byłby to ciekawy serial. Nie wątpimy. Wywiad z Jarosławem Banaszką powyżej.

W Raciechowicach dzieją się rzeczy dziwne. Dla wielu niezrozumiałe. Roszady jakie miały ostatnio miejsce w łonie Rady Gminy są świadectwem ...? No właśnie. Czego? Tym bardziej trudno je zrozumieć w obliczu

Myślenicki
Miesięcznik
Powiatowy

SEDNO rok założ. 2007

redaktor naczelny
zespół

maciej **hołuj**
antonina **sebesta**
marek **stoszek** (gościnnie)
andrzej **boryczko**
agnieszka **zięba**

adres redakcji
kontakt
strona internetowa
druk

32-400 Myślenice, ul. 3 Maja 1a
sednomyslenice@interia.pl
www.esedno.pl
grafipack Myślenice
www.grafipack.pl
1500 egz.
1 października 2019 roku

nakład
oddano do druku

wydawca

Usługi Księgowe,
Doradztwo Podatkowe
Marek Wcisło
32-400 Myślenice
ul. Drogowców 6

Serial „Majka”. Pracowałem przy tym serialu jako reżyser formatujący, czyli ktoś, kto ustawia całą produkcję. Było to dla mnie duże wyzwanie, bowiem był to pierwszy serial fabularny TVN-u realizowany w Krakowie.

Czy praca nad serialami przyniosła Panu satysfakcję?
Tak. Robiłem to, co kochałem i kocham. Pracowałem na planie ze znanymi aktorami, na przykład z Agatą Kuleszą wspomnianą już wcześniej Jackiem Braciakiem, czy wreszcie Witkiem Pyrkoszem, wspinałem się człowiekiem i fachowcem. To była dla mnie duża przyjemność.

Mało kto wie, że ma Pan za sobą także przygodę z ... teatrem?

Po pracy przy serialu „Majka” niejako w formie odskoczni wyreżyserowałem w krakowskim Teatrze Nowym sztukę „Jak liście na wietrze”. W rolach głównych wystąpili wówczas: Lidia Bogaczówna, Michał Rolnicki i Mirka Żak. Bardzo wiele podczas prób nauczyłem się w temacie pracy z aktorem.

Czy nie ciągnie Pana do teatru?

Ciągnie, zwłaszcza do teatru kameralnego, który jest zbliżony środkami ekspresji do filmu. Tak mnie ciągnie, że sam napisałem sztukę pod tytułem „Wigilia” i właśnie przygotowujemy się do prób z udziałem Piotra Cyrwusa, Mai Baretkowskiej i Michała Rolnickiego.

właśnie Myślenice. Wydaliliśmy między innymi kultową w Stanach Zjednoczonych książkę autorstwa Davida Mameta, amerykańskiego dramaturga, reżysera, scenarzysty: „Prawda i fałsz” dotyczącą aktorstwa. Wydaliliśmy już cztery książki, trwa praca nad piątą.

Czy nie myśli Pan o zrobieniu długometrażowego filmu fabularnego?

Oczywiście, że myślę, mam nawet gotowych kilka scenariuszy. Ale, aby taki film powstał, konieczne są duże środki finansowe. A chętnych na dotację z Polskiego Instytutu Filmowego jest wielu. Aby nie zardzewieć „popelnilem” dwa filmy niezależne. Pierwszy to „Deus ex machina”. Zdjęcia do tego filmu powstały w Myślenicach, obraz dostępny jest w Youtube. Drugi film to satyra na współczesną Polskę pod tytułem „Gówno pod teatrem”. Ten obraz z kolei można zobaczyć na OnetVod. Zagrani w nim m.in.: Michał Rolnicki, Tadeusz Huk, Tomasz Włosok. Film powstał za moje własne pieniądze, z pomocą przyszła także grupa znajomych.

Jakie warunki muszą zostać spełnione, aby reżyser mógł stworzyć swój autorski film?

Myślę, że decydują o tym: szczęście i pieniądze. Dobrze jest także trafić z tematem w aktualne zapotrzebowanie. Niestety w polskich warunkach ogromny wpływ na

Jest szansa na to, aby powstał?

Powiem, że jest, jak wejść na plan.

Skąd pomysł na taką tematykę?

Wynikł on z moich zainteresowań muzycznych, sam gram na gitarze. Lata osiemdziesiąte fascynują mnie również jako okres wielkiego fermentu kulturowego i politycznego, którego przejawem był m.in. rock.

Czy byłby Pan w stanie nakręcić serial o ... Myślenicach? Jeśli tak o czym by on opowiadał?

Kiedyś wpadła mi w rękę książka opowiadająca historię Myślenic. Miasto ma fascynującą przeszłość. Z zarząz, z głodem i wojnami napoleońskim w tle. Wspinałem się byłoby realizować zdjęcia w Myślenicach. Miasto posiada duży potencjał filmowy. Jest pięknie położone, jest tu wszystko czego filmowiec potrzebuje: góry, bloki, stary rynek, zabytki. „Korowód” kręciliśmy w Bieszczadach. Pojechaliśmy tak daleko po to, aby szukać plenerów. Tymczasem znacznie ciekawsze i piękniejsze moglibyśmy znaleźć właśnie w Myślenicach. Powiedziałem to wówczas ekipie.

A czym dla Pana są Myślenice?

Od lat azylem, w którym mam przyjaciół i wspinałką rodzinę: żonę i dwójkę dzieci – Olgę i Władka.

Czy czuje się Pan spełniony jako filmowiec?

Powiem tak: nie wszystko już za mną.

JAROSŁAW BANASZEK – reżyser i scenarzysta filmowy, urodzony w Sochaczewie 5 kwietnia 1972 roku, od kilku lat wraz z rodziną (żona Aneta, córka Olga, syn Władek) mieszka w Myślenicach. W latach 1991 – 1996 – studia i dyplom magistra kulturoznawstwa – filmoznawstwa na Wydziale Komunikacji Społecznej, filmoznawstwo UJ, w latach 1998 – 2005 studia na Wydziale Radia i Telewizji Uniwersytetu Śląskiego im. K. Kieślowskiego – kierunek reżyseria filmowa i telewizyjna.

Realizacje telewizyjne (reżyser) m.in.: serial fabularny „Ślad” (Polsat), serial dokumentalny „Pierwsze damy PRL”, program telewizyjny „997”, dokument fabularyzowany „Mam prawo” (TVP), serial „M jak Miłość” (TVP), serial: „Szpital dziecięcy” (Polsat), serial dokumentalny „Taboo” (National Geographic), serial „Na Wspólnej” (TVN), serial „Prosto w serce” (TVN), serial „Plebani” (TVP), serial „Tylko miłość” (Polsat), programy telewizyjne: „Usterka” (TVN), „Nauka Jazdy” (TVN), „Nie do wiary” (TVN). Produkcje filmowe: 2016 – Gówno pod teatrem – film fabularny krótkometrażowy, reżyser, scenarzysta, producent (OFFELIADA 2016 Gniezno 2016 - nagroda Jury, FRAPA 2016 Gorzów Wielkopolski - nagroda „Bohater” i „Nagroda Publiczności”), Deus ex machina – film fabularny krótkometrażowy, reżyser, scenarzysta, producent, development filmu „Pożegnanie z Babcią” finansowany przez PISF, „Od pełni do pełni” – asystent reżysera, „Korowód”, reżyseria Jerzy Stuhr – asystent reżysera, „Diabeł” - II reżyser, „Telewizja Miłość” – fabuła 35 mm, scenariusz i reżyseria (wyróżnienie na Festiwalu „OFFcinema” Poznań 2005, Srebrny Niedźwiedź na festiwalu Ebeebsee - Austria 2005, II nagroda na Festiwalu Debiutów Filmowych „Młodzi i film” Koszalin 2005, oficjalna selekcja Slamdance 2006, emisja telewizja Kino Polska, „Koniec wojny” - II reżyser, „Uwiedzenie” – fabuła, scenariusz i reżyseria, 2004-05 emisja w Telewizji Kino Polska, „Boży człowiek” – fabuła, super 16 mm, scenariusz i reżyseria, „Pokaż mi swój śmietnik” - dokument, scenariusz i reżyseria, 2005 emisja w Telewizji Kino Polska. Realizacje teatralne: „Miejsce miłosierdzia” Neil La Bute, Teatr Studencki „Zak” Gdańsk - reżyseria, „Kontrapunkt” Rubi Birden - Teatr Studencki „Zak” Gdańsk - reżyseria, „Jak liście na wietrze” (Farfalla, farfalla) Aldo Nicolaja – Teatr Nowy w Krakowie, premiera 15 stycznia 2010 - reżyseria. Autor licznych scenariuszy filmowych i telewizyjnych, od 2006 roku członek Stowarzyszenia Filmowców Polskich

MNIE DO TEATRU

rozmawiał: maciej hołuj

Czy należy Pan do grona reżyserów, którzy pozwalają grać aktorom czy raczej forsującego swoje, autorskie wizje?

Nauczyłem się tego, że czasem nie należy aktorom przeszkadzać. Podczas prób obserwuję jak aktorzy grają, niekiedy mam pewne uwagi i je przekazuję, niekiedy nie. Reżyser moim zdaniem jest kimś w rodzaju akusera, który

przemysł filmowy mają uwarunkowania polityczne, a te zmieniają się nieustająco.

Jaki jest Pana zdaniem przepis na dobry film?

Dobry scenariusz odzwierciedlający rzeczywistość. W czym tkwi na przykład siła Patryka Vegi? Chodzi i słucha, o czym rozmawiają ludzie, czym interesuje się społeczeństwo, a potem robi o tym filmy. Może nienajlepsze, ale fi-

Ciągnie mnie do teatru, zwłaszcza do teatru kameralnego, który jest zbliżony do środków ekspresji do filmu. Tak mnie ciągnie, że sam napisałem sztukę pod tytułem „Wigilia” i właśnie przygotowujemy się do prób z udziałem Piotra Cyrwusa, Mai Baretkowskiej i Michała Rolnickiego -JAROSŁAW BANASZEK

pomaga aktorom „urodzić” rolę.

To czego wielu o Panu nie wie, to także fakt, iż jest Pan wraz z żoną właścicielem wydawnictwa filmowego?
Tak. Kiedy miało urodzić się nasze pierwsze dziecko, przenieśliśmy się do Myślenic. Po kilku latach postanowiliśmy z żoną Anetą, która przez wiele lat była redaktorem w wydawnictwie, połączyć nasze zainteresowania. Założyliśmy więc Wydawnictwo Filmowe, którego siedzibą są

nansowo skuteczne.

Czy chciałby Pan zrobić dobry film?

Myślę, że dorosłem już do tego.

Ma Pan pomysł na taki film?

Mam.

Jaka byłaby jego tematyka?

Byłby to film o Krzyśku Jaryczewskim, liderze „Oddziału Zamkniętego”. Właśnie piszemy scenariusz.

od redakcji

reklama

widma likwidacji, które wisi nad gminą od kilku miesięcy. Być może nieco światła rzuci na obecną sytuację w Radzie rozmowa z jej nowym przewodniczącym Robertem Żurkiem. Wywiad prosimy czytać na stronie 8. Powroty, jakie by one nie były, nigdy nie należą do łatwych. Ale potrafią przynosić wiele radości. Po dwóch latach na rajdowe trasy powraca Klaudia Temple, mieszkanka Sułkowic. Powrót nastąpił w Rajdzie Dolnośląskim zaś Klaudia usiadła za sterami profes-

sjonalnej rajdówki – peugeot 208 R2. O powrocie Klaudii do sportu prosimy czytać na stronie 20. Miłośnicy sportu mogą także zajrzeć na stronę 9 gdzie piszemy o piłkarzach ręcznych z Myślenic, którzy pod wodzą charyzmatycznego trenera Władysława Piątkowskiego rozpoczęli właśnie swoje drugoligowe boje. Jest nam miło zaprosić Państwa do lektury.
Redakcja

Centrum Medyczne
Myślenice ul. Żwirki i Wigury 10
tel. 600 44 88 78
www.cmsatora.pl



MEDYCYNĄ ESTETYCZNA
REUMATOLOGIA
ALERGOLOGIA
BADANIA USG

ORTOPEDIA
CHIRURGIA KRĘGOSŁUPA
CHIRURGIA NACZYNIOWA
NEUROCHIRURGIA
REHABILITACJA

foto: maciej holuj



GMINA WCIĄŻ TONIE, A TU ... KRZAKI NIE WYCIĘTE

ŚWIAT STANĄŁ NA GŁOWIE. I TO CAŁKIEM NIEDALEKO STĄD. W RACIECHOWICACH. ŹLE SIĘ DZIEJE W RZECZPOSPOLITEJ RACIECHOWICKIEJ. W ŁONIE RADY GMINY DOSZŁO DO WYDARZEŃ, O KTÓRYCH, JAK MAWIA FERDEK KIEPSKI, FIZJOLOGOM SIĘ NIE ŚNIŁO.

A już na poważnie. Rada, która na początku kadencji zdominowana została przez sprzyjających wójtowi Żarskiemu radnych PiS, obiecująca wspólny front w walce z upadłością gminy, przeszła właśnie zadziwiająco metamorfozę. Opozycja stała się koalicją, koalicja zaś opozycją. Niczym budowniczym biblijnej wieży Babel pomieszały się niektórym radnym języki i pojęcia.

Lawina ruszyła kilka tygodni temu. Pisaliśmy o jej przyczynach i skutkach w poprzednim numerze. Dotychczasowa przewodnicząca Rady, deklarująca kiedyś solidarność z wójtem, diametralnie zmieniła front i podjęła decyzję o abdykacji. Zamiast podejmować decyzje związane z tragiczną sytuacją gminy, zamiast wiązać w jedno wszystkie możliwe i dostępne siły mające na celu ratowanie tonącego statku Rada musiała zająć się sprawą wyboru nowego przewodniczącego.

Trwało to dobrą chwilę. Najpierw odwołano wybranego sesję wcześniej, nowego wiceprzewodniczącego Rady Roberta Żurka (patrz wywiad z radnym na stronie 8), potem wobec braku chętnych do objęcia schedy po byłej przewodniczącej odwołano go z zajmowanego stanowiska i zgłoszono jako kandydata na przewodniczącego. Ostatecznie został na tę funkcję wybrany. Na razie nie dokonano wyboru wiceprzewodniczącego. Zgłoszona do tej funkcji Anna Panek nie zyskała wymaganej większości głosów.

Kiedy wójt Wacław Żarski dziękował symboliczną różą paniom: przewodniczącej i wiceprzewodniczącej za pracę w Radzie usłyszał od tej pierwszej: *Zapewne cieszy się pan, że odchodzimy?* Doprawdy wspianała, błyskotliwa, wyważona, a co najważniejsze adekwatna do danej chwili wypowiedź. Aż nie chce się jej komentować.

Raciechowice wciąż heroicznie walczą o to, aby nie pójść na dno. Można odnieść wrażenie, że poza wójtem radnych, którym zależy na tym, aby nie utonąć jest co kot napłakał. Podczas sesji mało mówiono o złej sytuacji gminy, natomiast z pięciu czy sześciu interpelacji, jakie zostały zgłoszone, cztery (pochodzące zresztą od ustępującej przewodniczącej) dotyczyły usunięcia krzaków z przydrożnego rowu i załatwienia dziury na drodze. To tak, jakby uciekający z płonącego domu trzoczył się o zabranie szczoteczki do zębów.

Plotki o wkroczeniu do gminy Raciechowice komisarza zostawiamy na razie bez komentarza. Tak jak nie komentujemy plotek, jakoby mieszkańcom gminy nie zależało na tym czy gmina przetrwa czy nie. Nie zwalnia nas to z wnikliwej obserwacji dalszych wydarzeń. Ich efekt poznacie Państwo z łam naszej gazety.

(RED.)



foto: maciej holuj

SZTANDAR I ... QUAD

JEDNOSTKA OSP W PORĘBIE MOŻE BYĆ DUMNA ZE SWOJEGO PREZESA. A W ZASADZIE Z PREZESKI. I PEWNIESTO JEST. TO JEDYNA NA TERENIE POWIATU MYŚLENICKIEGO KOBIETA, KTÓRA PREZESUJE JEDNOSTKĘ OSP. AGNIESZKĘ MOTYKĘ ZNAJĄ W PORĘBIE WSZYSCY ZAŚ CIERPLIWI CZYTELNICZY NASZEJ GAZETY ZAPEWNE PAMIĘTAJĄ PANIĄ PREZES, BOWIEM DAWNO, DAWNO TEMU PRZEPROWADZILIŚMY Z NIĄ WYWIAD NA PIERWSZEJ STRONIE NASZEJ GAZETY.

Ale prężnie i dynamicznie działająca prezeska to nie jedyna chluba druhów z Poręby. Właśnie ich jednostka otrzymała nowy sztandar. Stary liczył 30 lat i był nieco ... sfatygowany. Nowy ufundowało druhom małżeństwo Marii i Tadeusza Szydłaków. Sztandar został poświęcony, prezentuje się okazale i spełnia wszystkie stawiane przed sztandarami jednostek OSP wymogi.

Podczas tej samej uroczystości, kiedy poświęcono sztandar, poświęcono także nowy sprzęt, który trafił pod dach remizy OSP w Porębie. To quad plus przyczepka ratownicza oraz laweta do transportu quada. Quad i przyczepka są przystosowane do pracy w trudnym terenie, a takiego przecież w okolicach Poręby nie brakuje.

Jednostka OSP w Porębie na brak sprzętu nie narzeka. Ma na swoim wyposażeniu dwa samochody, kilka pomp różnego rodzaju i przeznaczenia oraz wiele innego, przydatnego w akcji ratowniczych sprzętu. Quad i przyczepka uzupełnią ten bogaty zestaw. Przypuszczalnie należy, że pani prezes i jej załoga nie spoczną na laurach w procesie pozyskiwania kolejnego sprzętu, który pomoże ratować ludzkie mienie, zdrowie, a nierzadko i życie.

foto: maciej holuj



Główni aktorzy raciechowickiej sceny politycznej (od lewej): Danuta Grzesik (była już przewodnicząca Rady Gminy, wójt Wacław Żarski oraz nowy przewodniczący Rady Robert Żurek.

foto: maciej holuj





foto:maciej holuj

Od lewej: Agnieszka Dudek, Waclaw Skiba i Edyta Dudek

POŻEGNANIA, POWITANIA

DWA POŻEGNANIA I JEDNO POWITANIE MIAŁY MIEJSCE PODCZAS OSTATNIEJ SESJI RADY GMINY W WIŚNIOWEJ. POŻEGNANO DYREKTORKĘ MIEJSCOWEGO GOKIS AGNIESZKĘ DUDEK, KTÓRA SWOJĄ FUNKCJĘ PEŁNIŁA OD CZTERECH LAT, POŻEGNANO TAKŻE WACLAWA SKIBĘ WIELOLETNIEGO PRZEWODNICZĄCEGO GMINNEJ RADY SENIORÓW. POWITANO NATOMIAST NA NOWYM STANOWISKU DYREKTORKĘ GOPS-u EDYTĘ DUDEK.

Agnieszka Dudek, przed którą, jak podczas wręczania „pożegnalnych” kwiatów powiedział wójt Wiśniowej Bogumił Pawlak, nowe wyzwania, podziękowała radnym i wójtowi za dotychczasową współpracę życząc zarówno Radzie jak i wójtowi dalszej owocnej pracy na rzecz gminy. Niezwykle wzruszony Waclaw Skiba przypomniał w kilku zdaniach dokonania, jakie były udziałem kierowanej przez niego Gminnej Rady Seniorów, dziękując wszystkim za przychylność dla jego osoby. Nowa dyrektorka GOPS-u w Wiśniowej natomiast obiecała, że zrobi wszystko, aby kierowana przez nią placówka pracowała jeszcze lepiej i wydajniej. Zaprosiła także radnych do swojego gabinetu, kiedy tylko będzie ku temu okazja i potrzeba. - *Drzwi mojego gabinetu zawsze są dla radnych otwarte, o każdej porze, każdego dnia* – powiedziała nowa dyrektorka GOPS-u.

Podczas tej samej sesji Rada stosowną uchwałą podniosła wynagrodzenie wójta. Jak podkreśliła przewodnicząca Rady Gminy Wiśniowa Teresa Rokosz tylko Rada może podnieść lub obniżyć uposażenie wójta. Teraz na pensję Bogumiła Pawlaka składać się będą: pensja zasadnicza – 4700 złotych, dodatek funkcyjny – 1900 złotych, dodatek specjalny – 40% pensji zasadniczej czyli – 1880 złotych i dodatek za wysługę – 7% pensji zasadniczej czyli – 329 złotych. Razem 8809 złotych (wszystkie kwoty podane w brutto). - *Jestem pozytywnie zażenowany* – powiedział po głosowaniu nad uchwałą (12 głosów „za”, dwa wstrzymujące się) Bogumił Pawlak. - *Nie prositem o podwyżkę. Traktuję ją zatem jako świadectwo zaufania radnych do mnie, jako do wójta. Obiecuję jeszcze mocniej pracować nad tym, aby podtrzymać to zaufanie. Za to zaufanie właśnie bardzo, ale to bardzo dziękuję.*

człowiek miesiąca

KAROLINA KUREK

LICEALISTKA Z TRZEMEŚNI

Jest uczennicą trzeciej klasy LO im. T. Kościuszki w Myślenicach. Mieszka w Trzemeśni i za ubiegły rok szkolny uzyskała średnią ocen 5,7. Uwielbia chemię i biologię i chce w przyszłości studiować medycynę. Uczy się 6 godzin dziennie (!), ale mówi, że nie jest to dla niej praca, ale ... hobby. Za wspaniałe wyniki w nauce, za które otrzymała Statuetkę Prymusa przyznawaną przez starostę myślenickiego Karolinie Kurek przyznajemy miano Człowieka Miesiąca października. (RED.)

foto:maciej holuj



NIEPUBLICZNY ZAKŁAD OPIEKI ZDROWOTNEJ „CERTUS”

Myślenice ul. Drogowców 5
(budynek Centrum Medycznego Tele-Fonika)
Tel. (12) 272-56-70, 272-56-71, kom. 601-661-449
zaprasza do gabinetów:

alergologia: dr med. G.Osmenda
choroby wewnętrzne: lek.med. A.Cyganek, lek.med. A.Homenda, lek.med. M.Przała
chirurgia ogólna: dr med. W.Dutkiewicz, lek.med. J.Pucz, lek.med. R. Gdula, lek.med. K.Panuś
chirurgia naczyniowa: dr med. J.Krzywoń, lek.med. M.Kózka
dermatologia: lek.med. M.Lijowska-Bochnia
diabetologia: dr med. W.Głodzik, lek.med. J.Nykiel
endokrynologia: dr med. T.Koblik, lek.med. K.Tyrawa, lek.med. J.Bierowiec
gastroenterologia: dr med. P.Szulewski
ginekologia: lek.med. M.Kołodziejczyk - Pietruszka, dr med. M.Nowak
kardiologia: doc.dr hab. J.Dropiński
kardiochirurgia (gab. konsultacyjny): dr med. J.Stoliński
laryngologia: prof.dr hab.med. J.Pilch, dr med. A.Ścisławski, lek.med. K.Wróblewska, lek.med. Z.Nowak-Makiela
medycyna pracy: lek.med. T.Mrowca-Kliś, lek.med. A.Delikat, lek.med. M.Fordoński, lek.med. E.Krzyżanowska
nefrologia: lek.med. A.Wojton
neurologia: lek.med. A.Magnuska, lek.med. J.Sękowska, lek.med. K.Soboń
okulistyka: lek.med. W.Moczulski, lek.med. J.Głowacka
onkologia: dr med. W.Dutkiewicz
ortopedia: dr med. P.Ślęczka, lek.med. M.Święch, lek.med. W.Ambroży, lek.med. K.Karkosz, lek.med. P.Dąbek
reumatologia: lek.med. A.Murzyn
urologia: lek.med. P.Jakubik, dr med. M.Rzepecki

usg –jamy brzusznej, tarczycy, piersi, moszny, narządu ruchu
usg naczyniowe: ocena naczyń żylnych i tętniczych
usg dziecięce jamy brzusznej, stawów biodrowych:
lek.med.K.Sobczyk, lek.med.B.Oleszkiewicz,
lek.med.A.Krzanowska

pracownie: analityczna, audiometrii, ekg, spirometrii, rtg (mammografia, urografia, cystografia)

Rehabilitacja: elektroterapia, fototerapia, kinezyterapia, hydroterapia, krioterapia, drenaż limfatyczny, masaż, terapia energotonowa, ESWT, Hi-Top

Zapraszamy do naszej Pracowni Rehabilitacji na indywidualne cykle rehabilitacji przedoperacyjnej

Zapraszamy do korzystania z bezpłatnych badań mammograficznych w ramach Programu Profilaktyki Raka Piersi prowadzonych przez NFZ przeznaczonych dla pacjentek w wieku 50-69 lat

Zapraszamy Państwa do korzystania z bezpłatnych turnusów rehabilitacyjnych, prowadzonych przez NZOZ „CERTUS” w ramach Programu Zdrowotnego „Profilaktyka i rehabilitacja osób z dysfunkcjami narządu ruchu utrudniającymi wykonywanie pracy zawodowej” nr. projektu RPMP.08.06.02-12-0178/18 współfinansowanego z Unii Europejskiej z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Małopolskiego w ramach Europejskiego Funduszu Społecznego.

Kryteria kwalifikacji do Programu (warunki konieczne):

1. Pacjenci zamieszkujący na terenie powiatu myślenickiego (zameldowanie),
2. Pacjenci leczeni z powodu dysfunkcji narządu ruchu potwierdzonej określonymi rozpoznaniem chorób dysponujący dokumentacją medyczną pozwalającą zespołowi kwalifikującemu na potwierdzenie jednostki chorobowej zaliczonej do katalogu rozpoznai umożliwiających uczestnictwo w Programie. Dokumentacja może zawierać: wyniki badań obrazowych - Rtg, TK, MR, USG - i neurofizjologicznych - EMG - odpisy dokumentacji leczenia ambulatoryjnego - karty informacyjne leczenia szpitalnego - zaświadczenia lekarskie potwierdzające jednostkę chorobową dotyczącą układu ruchu,
3. Pacjenci w wieku aktywności zawodowej od 18 do 59 lat, aktualnie zatrudnieni lub chcący powrócić na rynek pracy
4. Pacjenci, którzy w okresie ostatniego miesiąca nie byli hospitalizowani, nie korzystali z rehabilitacji w Oddziale Stacjonarym, Oddziale Dziennym, ani Fizjoterapii Ambulatoryjnej.

Pacjenci proszeni są o kontakt z Biurem Projektu w siedzibie NZOZ „CERTUS”, Myślenice ul. Drogowców 5 w dni robocze w godz. 16.30 – 20.00 (za wyjątkiem czwartków) gabinet nr. 27 A lub kontakt telefoniczny pod numerem: 785-506-356. Dokumenty rekrutacyjne dostępne są na stronie internetowej www.cmcertus.pl, można je także otrzymać w Biurze Projektu.



foto: maciej holuj

KIEDY LUDZIE MÓWIĄ: NIE!

redakcja

ODPOWIEDŹ NA PYTANIE CZY WŁADZA POWINNA LICZYĆ SIĘ ZE ZDANIEM LUDZI JEST TYLKO JEDNA. TO URZĘDNIICY SĄ DLA LUDZI, A NIE NA ODWRÓT. ZALEŻNOŚĆ PROSTA JAK BUDOWA CEPA.

Ze społecznym vetem wobec poczynań władzy mieliśmy ostatnio do czynienia dwukrotnie. Po raz pierwszy, kiedy starosta myślenicki wymyślił sprzedaż gruntów na Górnym Przedmieściu, konkretnie zaś mówiąc 1,6 hektarowej, położonej w bezpośredniej bliskości zabudowań Zespołu Szkół im. Andrzeja Średniawskiego działki. O incydencie pisaliśmy na łamach poprzedniego numeru „Sedna” zatem przypomnijmy tylko, że uchwała o zbyciu tej nieruchomości przepadła w głosowaniu podczas poprzedniej sesji Rady Powiatu. Radni nie zgodzili się na jej sprzedaż.

Na zbycie działki nie wyrazili zgody także mieszkańcy Górnego Przedmieścia. Przynajmniej reprezentatywna ich część. Podczas spotkania w murach Domu Ludowego zwołanego i prowadzonego przez jednego z radnych Rady Powiatu w obecności starosty i nie odstępującego go na krok wicestarosty ludzie wyraźnie wyar-

tykułowali swoją wolę. Nikt z obecnych na sali nie poparł pomysłu sprzedaży działki. Padł argument, że senator Andrzej Średniawski zapisał kiedyś te tereny pod inwestycje prospołeczne, to znaczy takie, które służyć będą mieszkańcom tej części miasta, tymczasem istnieje obawa, że nabywcą gruntu może zostać któryś z myślenickich developerów. Łatwo domyśleć się jakie fakty ten mógłby przynieść konsekwencje.

Ostatecznie starosta obiecał obecnym na sali, iż zaniecha zbycia działki, skoro taka jest wola mieszkańców Górnego Przedmieścia. Jak powiedział, nie chce, aby ktoś płuł mu w twarz, tym bardziej, że jest on mieszkańcem tej części miasta. Dawno nie biliśmy brawa starości, teraz to czynimy. Ludzie nie chcą, zatem nic na siłę. Szkoda tylko, że zależność tę, zgłaszaną zresztą przez radnego powiatowego z tego regionu podczas sesji, starosta wziął sobie do serca tak późno. Aby to zrozumiał potrzebne były przepychanki, spięcia i słowne docinki. Zresztą kto sesję widział w sieci ten wie o czym piszemy.

W gminie Raciechowice gruchnęła wieść, że wójt tej gminy chce sprzedać budynek ośrodka zdrowia w Zegartowicach. Zwołano zebranie. Ludzie zeszli się do szkoły

(patrz zdjęcie). Wójt nie przybył, choć został zaproszony. Podobno tłumaczył się zmęczeniem. Ludzie w sposób nie budzący wątpliwości wrzili swój sprzeciw. Sam zainteresowany uważa, że sprawa została rozdmuchana, bowiem propozycję sprzedaży budynku rzucił całkiem niezobowiązująco. Nie od dziś wiadomo z jakimi problemami boryka się gmina Raciechowice. Balansując na granicy likwidacji nie jest pewna jutro. Wygląda na to, że wójt chwytą się wszystkich możliwych rozwiązań, aby utrzymać gminę na powierzchni. Nie może jednak działać wbrew woli ludzi. Poza tym ośrodek zdrowia w Zegartowicach działa ponad czterdzieści lat i jest społecznie potrzebny. Ostatecznie Wacław Żarski wycofał się z zapowiedzi sprzedaży ośrodka. Podobnie jak wcześniej starości, bijemy mu za to brawo.

Tak się składa, że społeczność lokalna najlepiej wie czego chce. Nie zawsze pomysły sprawujących władzę są zgodne z wachlarzem tych potrzeb. Konieczny jest wówczas consensus, porozumienie, wypracowanie wspólnego stanowiska. Tylko wówczas istnieje szansa na to, aby wilk był syty i owca cała. Każdy wójt, burmistrz czy starosta nie tylko powiniene, ale musi o tym pamiętać.

foto: maciej holuj





foto: maciej holuj



foto: maciej holuj

TEGO JESZCZE NIE BYŁO – CMOKAŁ JAN PODMOKŁY, PREZES ZARZĄDU POWIATOWEGO OCHOTNICZYCH STRAŻY POŻARNYCH RP W MYŚLENICACH STOJĄC PRZED TABLICĄ Z OSTATECZNYMI WYNIKAMI KOLEJNEJ EDYCJI POWIATOWYCH ZAWODÓW SPORTOWO – POŻARNICZYCH I PRZYGLĄDAJĄC SIĘ SZEREGOWI DROBNYCH CYFR.

Rzeczywiście tabela ukazała rzecz niebywałą i niezwykle rzadką. Oto zwycięska drużyna druhów z OSP Myślenice Dolne Przedmieście wyprzedziła w wynikach swoich kolegów z OSP Krzczów różnicą zaledwie ... dwóch setnych punktu. Prezes miał rację. Czegoś takiego w Powiatowych Zawodach Sportowo - Pożarniczych jeszcze nie było.

Na starcie zawodów, które tradycyjnie rozegrane zostały na stadionie Dalinu stanęło dziewięć zespołów męskich i pięć żeńskich. Miało ich być znacznie więcej, ale kilka wystraszyło ... deszcz, który notabene wraz z początkiem zawodów ... przestał padać. Do odważnych świat należy. Z obecnych na stadionie odnotowaliśmy drużyny: OSP: Bysina, Krzczów, Wierzbanowa, Sułkowice, Brzączowice, Skomielna Biała, Myślenice Dolne Przedmieście, Krzczonów i Krzesławice (panowie) oraz OSP: Tenczyn, Myślenice Dolne Przedmieście, Krzczonów, Skomielna Biała i Krzesławice (panie). Wśród drużyn żeńskich najlepiej spisały się drużyny ze Skomielnej Białej wyprzedzając koleżanki z Tenczyna i Krzesławic. Druhom z OSP Krzczów dwie setne punktu śnić będą się po nocach. I tak przez dwa lata. Rewanż bowiem dopiero w 2021 roku, kiedy to rozegrana zostanie kolejna edycja zawodów. (RED.)

DYNIA GIGANT, FESTIWAL KAPCI I ... JEDEN ESIOK

DYNIA NIEBOTYCZNYCH ROZMIARÓW (PATRZ ZDJĘCIE), OWOC PRACY RĄK ROLNIKA Z OKOLIC SUŁKOWIC BYŁA OZDOBĄ KRAMÓW, KTÓRE Z OKAZJI XII JARMARKU „SUŁKOWICKA JESIEŃ” ROZŁOŻONO NA PLACU TARGOWYM „ZIELONA PODKOVA”.

Sułkowska jesień jest dla tego miasta tym samym czym tuka dla Bogdanówki lub Święto Jarzębiny dla Krzywaczki. Rok rocznie miejscowi producenci warzyw i owoców oraz członkinie okolicznych Kół Gospodyń Wiejskich mogą zaprezentować to co wyrosło, dojrzało i co zostało ugotowane. Były tu kramy z wyrobami ludowymi, z miodem, z nalewkami, są wspaniałe przysmaki kuchni regionalnej (w tym legendarna, sułkowska krzonówka). Jak co roku pojawił się także lokalny producent ... pantofli. Tyle kapci naraz (patrz zdjęcie dolne) w jednym miejscu to niezwykle rzadki obrazek. Jeśli po kapcie to tylko na „Sułkowską jesień”!

Równoległe z atrakcjami stoisk i występów na scenie (m.in. ZPiT Elegia z Rudnika) odbywał się Gminny Zlot Esiołów czyli traktorów, które wyprodukowane zostały w domowych garażach przez domorosłych konstruktorów. Zlot miał swoje wzloty i upadki zaś pierwsze jego edycje odbywały się na Kamieńcu jeszcze za czasów, kiedy dyrektorem Sułkowskiego Ośrodka Kultury był Krzysiu Trojan. Wówczas w szranki konkursu na najładniejszy esioł stawało dwanaście maszyn. W tym roku frekwencja mówiąc najdelikatniej nie dopisała. Na placu „Zielona Podkova” pojawił się bowiem ... jeden esioł. Korzyść z tego faktu była taka, że konkursowe jury nie miało dużo pracy. „Sułkowska jesień” miała w tym roku także tło o charakterze charytatywnym. Środki z licytacji gadżetów oraz wrzucone do puszek wolontariackich datki zasilły konto sułkowskiej Grupy Środowiskowej Stowarzyszenia Wspomagania Osób Niepełnosprawnych „Kolonja”.

Organizatorami imprezy jak co roku byli: burmistrz Sułkowic, Stowarzyszenie na Rzecz Rozwoju Rudnika „Diabelski kamień” oraz Sułkowska Izba Gospodarcza. (MH)



JESTEŚCIE NAJLEPSI!

PRYMUSI SĄ WŚRÓD NAS. I TO NIE JEDEN. AŻ TRZECH. COROCZNE STATUETKI PRYMUSA WRĘCZONE ZOSTAŁY W SALI OBRAD SIEDZIBY MYŚLENICKIEGO STAROSTWA.

Z rąk starosty Józefa Tomala i wicestarosty Rafała Kudasa otrzymali je uczniowie z najwyższymi średnimi ocen. Statuetki prymusa przyznawane są w trzech kategoriach: licea, technika i szkoły branżowe (ZSZ). W kategorii liceów statuetkę otrzymała Karolina Kurek reprezentująca ZSO w Myślenicach – średnia ocen 5,7(!), w kategorii techników Edyta Pęcek z ZST-E w Myślenicach – średnia ocen 5,54 zaś w kategorii branżowych szkół I stopnia Krzysztof Skrzeczek z ZST-E – średnia ocen 5,33.

Poza trójką prymusów starosta wręczył także nagrody rzeczowe wyróżniającym się uczniom ze szkół prowadzonych przez powiat. W ich liczbie znaleźli się: Grzegorz Mirek, Ignacy Buczek i Dawid Biały (wszyscy z ZSO Myślenice), Konrad Zajac i Alicja Kudłacz (z ZST-E Myślenice) oraz Zuzanna Klimas i Krzysztof Kaleta (z ZSOiZ w Lubniu). - Jesteście najlepsi – powiedział do nagrodzonych starosta. - Stwierdzenie tego jest proste, bo policzalne. Jednym nauką przychodzi łatwiej, innym trudniej. Aby być prymusem potrzeba dużo konsekwencji i zapatu. Na wasze wyniki pracują także nauczyciele. I wam i im gratuluję i życzę, abyście swoje umiejętności wciąż pogłębiali. (RED.)



foto: maciej holuj

Na co dzień pełni funkcję rzecznika prasowego MPWiK w Krakowie. Mieszka w Czastawiu. Jako radny Rady Gminy Raciechowice reprezentuje klub Nasza Gmina Raciechowice. Właśnie został wybrany na przewodniczącego tej Rady. „Sedno” rozmawia z Robertem Żurkiem na temat trudnej sytuacji gminy oraz mających ostatnio miejsce, „dziwnych” rozsad w tonie Rady.

ROBERT ŻUREK:

POTRZEBA NAM SPOKOJU

rozmawiał: **maciej hołuj**

foto: maciej hołuj

SEDNO: CZY ZGODZI SIĘ PAN Z NAMI, ŻE DZIWNIE RZECZY DOTYKAJĄ OSTATNIO RADĘ GMINY RACIECHOWICE? KOALICJA STAŁA SIĘ OPOZYCJĄ, OPOZYCJA ZAŚ KOALICJĄ? TRUDNO Z TEGO COŚ ZROZUMIEĆ.

ROBERT ŻUREK: Nie postrzegam zmiany układu sił w Radzie Gminy Raciechowice jako coś dziwnego. Po prostu pękł blok, który w pierwszej połowie roku miał większość głosów. Okazało się, że część radnych chce podej-

cesywnie wprowadzać wspólnie przyjęty plan naprawczy i jednocześnie, przynajmniej w części, zaspokajając oczekiwania mieszkańców gminy. Kilku innym przestało to odpowiadać. Dlaczego? Nie wiem. Kilukrotnie publicznie pytałem: o co chodzi? Niestety, nie otrzymałem logicznej odpowiedzi.

Czy uważa Pan zarzuty skierowane przeciw wójtowi Żarskiemu przez odchodzącą przewodniczącą Rady za słuszne?

Jestem przekonany, że powołując przewodniczącego Rady Gminy udało się uniknąć sytuacji prowadzącej prosto do zarządu komisarycznego. W Radzie jest grupa ludzi chcących współpracować z każdym, aby tylko w przyszłym roku gmina wyszła na „prostą” - ROBERT ŻUREK

mować decyzje według własnego uznania. Ci radni, którzy szukali współpracy na rzecz gminy, w wielu sprawach zaczęli głosować tak samo. Musimy pamiętać, że działalność samorządowa różni od wielkiej polityki. W gminie ludzie dobrze się znają, a radni bezpośrednio odpowiadają przed swoimi wyborcami i wiedzą, że pracują dla środowiska, w którym się wychowali, żyją i będą żyć jeszcze przez wiele lat. Taka świadomość wyostrza obraz tego, co jest dobre, a tego, co złe.

Jak Pana zdaniem można racjonalnie wytłumaczyć te rozszady?

Nie chciałbym mówić o rozsadach. Część radnych chce suk-

Zarzuty padły, ale Pani Radna nie chciała skonkretyzować jakie powiązania lub układy Pana Wójta miała na myśli. Trudno w tej sytuacji cokolwiek wyrokować, bo to przypominałoby zabawę w „Polowanie na Czarnego Luda” - a może właśnie o to chodzi?

Został Pan wybrany na nowego przewodniczącego Rady. Wygląda na to, że wobec ostatnich wydarzeń czeka Pana nietatwe zadanie. Jaką ma Pan wizję sprawowania swojego urzędu?

Rzeczywiście, zadanie będę miał nietatwe, bo cierpię na niedobór czasu. Praca zawodowa bardzo mnie absorbuje, a radnym zostałem tylko po to aby mieszkańcom Cza-

stawia, w którym mieszkam, pomóc osiągnąć większy komfort życia. Sytuacja, która zaczęła się komplikować w sierpniu i swoje apogeum znalazła na ostatniej sesji Rady Gminy Raciechowice sprawiła, że znalazłem się pod „ścianą” - albo wezmę odpowiedzialność na siebie, albo gminę czeka paraliż i w jego efekcie interwencja Pana Wojeudy. Proponowałem inne rozwiązania, ale nie znalazły one akceptacji u moich adwersarzy.

Sytuacja gminy wciąż jest nie do pozazdroszczenia. Czy Pana zdaniem uda się wyjść z kryzysu? Podobno jaskółki ćwierkają już o ... komisarzu?

Jestem przekonany, że powołując przewodniczącego Rady Gminy udało się uniknąć sytuacji prowadzącej prosto do zarządu komisarycznego. W Radzie jest grupa ludzi chcących współpracować z każdym, aby tylko w przyszłym roku gmina wyszła na „prostą”.

Jakie w Pana opinii powinny zostać teraz podjęte kroki, aby obronić gminę przed likwidacją?

Bardzo ściśle współpracuj z instytucjami nadzoru. Jest to sytuacja, w której odbiera się każdy telefon i niezwłocznie odpowiada na każde pismo. Podstawą jest opracowanie nowego planu naprawczego, a następnie konsekwentne wdrażanie go w życie. Do tego potrzebny jest spokój, a nie ciągłe „boksowanie”. Jeśli ktoś decyduje się pracować w samorządzie, to nie powinien kierować się własnym ego. Niedopuszczalne jest zachowanie, gdy na szalę rzuca się zaspokojenie własnego interesu za cenę przyszłości wspólnoty, w której się żyje.

Lacińskie przysłowie brzmi cyt. *Si vis pacem para bellum* koniec cyt. czyli po polsku: chcesz pokoju szykuj się do wojny. Sławny teoretyk pruski Carl von Clausewitz twierdził, że wojna jest kontynuowaniem polityki, ale innymi środkami. Tą dziedziną wiedzy zajmuje się Ekonomia Bezpieczeństwa (obrony), którą moim zdaniem powinni się legitymować ludzie sprawujący władzę publiczną, również samorządowcy, a już na pewno Minister Obrony Narodowej.

Z trzynastu Ministrów Obrony Narodowej w nowej rzeczywistości polityczno-ustrojowej, poczynwszy od Pana Jana Parysa, a skończywszy na Panu Mariuszu Błaszczaku nikt takiej wiedzy nie posiadał. Panowie Ministrowie formalne wykształcenie mieli bardzo ciekawe, jak na ten resort, mianowicie: filozof, psychiatra, matematyk, politolog, administratywiści, z ekonomistów, 4 historyków i jeden po handlu zagranicznym. Myślę że niektórzy z nich słyszeli o cytowanych maksymach. Skutecznie sprawowali tzw. nadzór cywilny nad wojskiem czyli obrażali żołnierzy rezerwy bo byli z armii tzw. Ludowej - np. Macierewicz. Wymyślili Żołnierzy Wyklętych, wprowadzali do jednostek wojskowych kościoły w postaci kaplic, zamiast uczyć żołnierzy uczestniczenia we mszy polowej np. na placu apelowym. Kapelanom nadawali stopnie oficerskie, jakby oficer był lepszym katolikiem. Wysyłałi żołnierzy na pielgrzymki, a jednostki ochraniali cywile. Politycy reagowali rachitycznie. Z polskiego wojska pozostała największa w Europie grupa historyczno-rekon-

strukcyjna, jak żartują niektórzy. Bo tak naprawdę nasze wojsko posiada w chwili obecnej dwa wspaniałe muzea, jedno w powietrzu - to lotnictwo, dumnie nazywane przez niektórych Siłami Powietrznymi - drugie zaś na wodzie nazywane Marynarką Wojenną.

Podczas ostatniej deflady gdzie wojsko zostało wykorzystane do propagandy partyjnej można było zobaczyć jak polska armia „przeży muskuły”. Czołgi - rówieśnicy Fiata 126. Najnowocześniejszy sprzęt to kłady zaś nowoczesna formacja to tzw. „Terytorialiści”. Dla byłego żołnierza zawodowego to kabaret, ale także dramat. Kto chce zrozumieć ten „teatr” powinien przeczytać dwie pozycje Juliusza Cwielucha: „Dlaczego przegramy wojnę z Rosją” - wywiad z generałem broni rezerwy, byłem dowódcą generalnym Rodzajów Sił Zbrojnych Miroslawem Różańskim i „Generałowie - Nie wygodna Prawda o Polskiej Armii”. Trzeba też przeczytać artykuł, który opublikowali na portalu internetowym Onet Edyta Żemła i Marcin Wyrwał „Bunt podchorążych wojskowej uczelni”. Artykuł przedrukowany został w Angorze nr 34 z 25. 08. br. Przerazające są źródła cyt. Falszowanie wyników naukowych, brak zajęć praktycznych, wszy w akademiku czy Podchorążowie mówią „dość”. To Akademia Wojsk Lądowych (były tzw. Zmecz) we Wrocławiu. Tak się składa, iż jestem jej absolwentem. Bunt przyszłych dowódców to kuriozum! Gdzie prokuratura?! - pytam, gdzie Prezydent?! Ogólnie nastroje w wojsku są nieciekawe. Oficerowie, którzy nie bali się powiedzieć NIE zostali zmuszeni do odejścia, albo w proteście odeszli sami. Wojsko to tylko

felieton
jeden z segmentów struktury obronnej państwa. Gdzie jest OC i czy władze naszego powiatu i miasta wiedzą co to jest infrastruktura krytyczna? Czy istnieją magazyny ze sprzętem ochraniającym ludność przed skutkami BMR? Czy ujęcia wody są zabezpieczone? Czy PSP, Policja i Służba Zdrowia są przygotowane na 100 pożarów w jednym czasie? Czy nie jest koniecznym, aby pomyśleć o tym jak społeczeństwo będzie funkcjonować w czasie ewentualnej wojny? Zlikwidowano służbę zasadniczą i szkolenie studentów. W szkołach zlikwidowano PW potem PO, okrojono przedmiot Edukacja Dla Bezpieczeństwa, w którym o samoobronie w czasie wojny nie ma ani słowa.

Trwa kampania wyborcza. Z każdej strony słychać obietnic, których spełnienie odbędzie się przecież za nasze pieniądze. Uczestnicy wyścigu do „koryta”, którzy startują w wyborach niczym w zawodach sportowych powinni zająć się także polityką obronną kraju. Wygląda jednak na to, że dla klasy politycznej to temat tabu. Lekceważenie obronności państwa to zbrodnia w stosunku do narodu. Jak, pytam zatem, wychowywać uczniów w klasie mundurowej w klimacie katastrofalnej polityki obronnej państwa, kiedy dodatkowo nauczyciel musi walczyć o swoją godność przy pomocy (notabene nieskutecznego) strajku? Mimo wszystkich przeciwności z okazji Dnia Nauczyciela życzę wszystkim pedagogom wytrwałości i odporności na przejawy arogancji władzy.

były żołnierz zawodowy i były nauczyciel Jerzy Krygier

NIE TAK DAWNO JESZCZE, O CZYM WIEDZIAŁO NIEWIELU, ISTNIAŁA SZANSA NA TO, ABY W MYŚLENICACH POWSTAŁ SILNY OŚRODEK PIŁKI RĘCZNEJ. JUŻ NIE ISTNIEJE. PRZYNAJMNIEJ NA RAZIE. PRZEPADŁA. JAK WIELE INNYCH, CENNYCH, WNO SZONYCH PRZEZ PASJO NATÓW INICJATYW. KTO ZA TYM STOI? O TYM SZA! CZY JEST SENS I POTRZEBA, ABY ROZDRA PYWAĆ STARE RANY?

Tradycje popularnego „szczypiorniaka” są w Myślenicach nie małe. Rysiek Senecki czy Gienek Ulman mogliby na ten temat wiele powiedzieć. Stanowili przecież kiedyś trzon drużyny piłki ręcznej KS Dalin. Po wielu, wielu latach zadania wskrzeszenia tych tradycji podjął się legendarny trener, budowniczy niegdysiejszej potęgi kobiecego szczypiorniaka w Sułkowicach Władysław Piątkowski. Ten sam, który kiedyś, przed laty trenował wspomnianych: Seneckiego i Ulmana. Pan Władysław ma dzisiaj 77 lat. A zachowuje się i wygląda jak pięćdziesięciolatek. *Ten to ma zdrowie - powie ktoś. Ano ma. Całe życie za pan brat ze sportem to i ma. Poza tym to gość z gatunku tych, co to nie posiadzą, jak nie postoją. Pięć lat temu, dokładnie w czerwcu 2014 roku Piątkowski wyszedł z propozycją odrodzenia szczypiorniaka w Myślenicach. Złożył ją dyrektorowi wówczas jeszcze myślenickiego Gimnazjum (dzisiaj SP nr 1) Tadeuszowi Jarząbkowi. - Dyrektor Jarząbek zarządził apel szkolny. Wystąpiłem na nim i zaprosiłem chłopców na treningi. Na pierwszy przyszło ich ... 73! - wspomina Władysław Piątkowski.*

Dzisiaj klub o nazwie Stowarzyszenie Uczniowski Międzyszkolny Klub Sportowy „Jedynka” Myślenice liczy 32 szczypiornistów. Takich, którzy trenują systematycznie i chcą grać. Czyli najbardziej wartościowych. Na treningi trzy razy w tygodniu przyjeżdżają m.in. z Rabki, Zawoi, Sułkowic, Raciechovic, Rudnika i Bęczarki. - *Gdyby przez te pięć lat z drużyny nie odeszli najbardziej utalentowani gracze mielibyśmy dzisiaj w Myślenicach mistrzów Polski - twierdzi Piątkowski, a ja znając jego upór i profesjonalizm wierzę w to co mówi. Szczypiorniści Piątkowskiego rozpoczęli właśnie walkę w szeregach II ligi. - Zgłosiłem zespół do rozgrywek, bo tylko grając, grając i jeszcze raz grając w lidze z mocniejszymi rywalami chłopcy mają szansę na to, aby za dwa trzy lata skutecznie powalczyć o I ligę - mówi Piątkowski. - Będziemy zbierać lanie, ale to jedyna droga do sukcesu.*



foto: maciej hołuj

NA POCZĄTKU BĘDZIE LANIE



Trener WŁADYSŁAW PIĄTKOWSKI: Będziemy zbierać lanie, ale to jedyna droga do sukcesu. Już teraz zapraszam myśleniczan do kibicowania chłopcom.

Do myślenickiej hali na Zarabiu przyjadą takie potęgi polskiego szczypiorniaka jak Viva II, Górnik Zabrze czy SMS Kielce. - *Już teraz zapraszam myśleniczan do kibicowania chłopcom - namawia Piątkowski.*

Myli się ten, kto uważa, że myślenicki szczypiorniak ma jak w niebie. Do nieba stąd daleko. Piątkowski nie należy do ludzi marudnych, ale i on nie wytrzyma kiedy o tym mówi. Po pierwsze hala. Jest pomoc ze strony gminy, owszem, 15 tysięcy złotych rocznej dotacji, pięć tysięcy na obóz kondycyjny. Nie ma jednak zrozumienia w sprawie dostępności obiektu. - *Przydałby nam się dostęp do hali częściej, niż trzy razy w tygodniu, tak abyśmy nie musieli dzielić treningów pomiędzy halą na Zara-*

biu, a halą na Górnym Przedmieściu. Fajnie byłoby także, gdyby opłaty za halę na Zarabiu były niższe. Dzisiaj na opłaty te składają się sami zawodnicy. Gdyby nie ich rodzice byłoby z nami kiepsko - mówi trener. - Chcę z tego miejsca podziękować ludziom, dzięki pomocy których wciąż istniejemy, trenujemy, gramy, możemy się rozwijać. To między innymi: Tadeusz Jarząbek, Michał Róg, Antoni Dyczkowski, Elżbieta Ajchler, Maria Chmielarczyk i Teresa Bała. I na koniec maksyma, myśl Bertolda Brechta: Kto walczy może przegrać, kto nie walczy już przegrał.

I to by było na tyle - jak mawiał nieodżałowany profesor Jan Stanisławski. (MH)

reklama

Mamy teraz gorący okres kampanii wyborczej, wielu kandydatów stara się o wybór do Parlamentu RP. Jaka to jest praca, z jakimi wiąże się wyrzeczeniami i możliwościami pytamy Burmistrza Myślenic Jarosława Szlachetkę, Posła na Sejm RP w latach 2015-2018.

- Panie Burmistrzu chcielibyśmy usłyszeć jak to jest być Posłem. Czym pachnie ten kawałek chleba?

- Przyznaję, że czułem ogromną dumę i radość gdy w 2015 roku zostałem wybrany na Posła Rzeczypospolitej Polskiej. Samo składanie ślubowania w Sejmie było bardzo uroczyste i podniosłe. Później zaczęła się praca, ciężka praca. Często od rana do późnych godzin wieczornych. To co widzimy w telewizji, to tylko wycinki z pracy posłów. Zaangażowani posłowie nie nudzą się w Warszawie.

- Co najbardziej doskwierało Panu w pracy poselskiej?

Myślę, że tak jak chyba większości osób zasiadających w Parlamencie największym problemem były długie rozłąki z rodziną. Szczególnie w mojej sytuacji było to trudne, bo Adaś w momencie gdy zostałem wybrany posłem miał zaledwie roczek.

- Dla odmiany co wspomina Pan najlepiej ze swojej pracy jako Poseł RP?

- Wspomnień mam bardzo wiele, ale najbardziej zapadły mi w pamięci momenty, w których podejmowaliśmy decyzje o realizacji obietnic wyborczych jak np.: „Rodzina 500 plus”, obniżając wiek emerytalny, podnosząc kwotę minimalnego wynagrodzenia czy emerytury, reformę edukacji czy prowadząc w Sejmie zmiany ustawy o sporcie oraz w przepisach antydopingowych. Cieszę się, że na forum Parlamentu i w kontakcie z ministrami mogłem realnie wpływać na zmiany w mojej myślenickiej ziemi. Dzięki moim staraniom udawało się wywalczyć środki czy to na bezpieczne kładki nad Zakopianką, czy nowe wozy strażackie dla naszych jednostek OSP oraz Policji. Przywożąc często takie dobre wiadomości z Warszawy czułem jak bardzo jest to potrzebne i oczekiwane tutaj na miejscu. Drugim ważnym aspektem, o którym muszę wspomnieć była moja praca poselska w terenie. Pamiętam wiele spotkań z mieszkańcami, które odbyłem czy to w moim biurze poselskim czy odwiedzając lokalne społeczności. Rozmowy z mieszkańcami i mnogość problemów, z którymi musieli się codziennie mierzyć zainspirowały mnie do tego by wystartować na urząd Burmistrza, by mieć jeszcze większy wpływ na dobrą zmianę także w Myślenicach.

- Jakie rady miałyby Pan dla przyszłych parlamentarzystów?

- To co często powtarza lider Prawa i Sprawiedliwości Jarosław Kaczyński „pokora i praca” powinno być mottem każdego parlamentarzysty czy samorządowca. Jakiego mogę dać rady? Na pewno trzeba cały czas pamiętać o tym, iż pracując jako poseł otrzymuje się mandat bezpośrednio od mieszkańców i należy ciężko pracować na ich rzecz. Warto nawiązywać jak najwięcej kontaktów z innymi posłami, ministrami, które na pewno będą procentować. Wiele przyjaźni, które nawiązałem w czasach mojej pracy poselskiej trwa do dzisiaj i mogę zawsze liczyć na pomoc i dobre rady od koleżanek i kolegów z Parlamentu. Trzeba być otwartym na ludzi i zaangażowanym na co dzień. Na pewno zostanie to zauważone i docenione.

- Z perspektywy prawie roku na stanowisku Burmistrza, lepiej być Posłem czy Burmistrzem?

- To zupełnie dwa różne światy, które łączy to, że wiążą się z pracą z ludźmi i dla ludzi. Pracując w magistracie mam większy wpływ na wiele spraw ważnych dla mieszkańców tu na miejscu. Często to od moich decyzji czy też od propozycji, które przedkładam Radzie Miejskiej zależy to jak żyje się wszystkim nam w całej gminie Myślenice. Będąc posłem mogłem decydować o wprowadzaniu wspomnianych wcześniej ważnych programów społecznych. I jedna i druga praca to na pewno olbrzymia satysfakcja.

- Kogo Pan osobiście poleciłby mieszkańcom Myślenic? Na kogo według Pana warto oddać swój głos?

- Oczywiście zdecydowanie warto zagłosować na kandydatów z mojej partii Prawo i Sprawiedliwość. Mamy w okręgu 12. naprawdę mocną listę kandydatów. Wszystkim mieszkańcom polecam zagłosowanie na kandydatów wywodzących się z naszej ziemi myślenickiej. Są to Pan Władysław Kurowski z miejsca nr 7, Pani Jolanta Majka z miejsca 11 oraz Pani Stanisława Kasprzycka z miejsca 14. Cała trójka kandydatów startujących do Sejmu to sprawdzeni samorządowcy, ludzie którym z całą pewnością możemy zaufać i powierzyć dbanie na Wiejskiej o interesy Ziemi Myślenickiej. Musimy pamiętać, że i w wyborach do Sejmu trzeba wspierać osoby, których ugrupowanie będzie sprawowało władzę a przez to będą miały realny wpływ na pomoc w realizacji naszych potrzeb.

- A na kogo z tej trójki odda Pan swój głos?

- Myślę, że nie będzie to dla nikogo niespodzianką ani zaskoczeniem, że swój głos oddam na mieszkańca gminy Myślenice, radnego powiatowego Władysława Kurowskiego. Znamy się z panem Władysławem od lat. Cenię bardzo i nieraz korzystam jako burmistrz z jego wiedzy i doświadczenia. Jestem pewien, że będzie godnie nas wszystkich reprezentował na Wiejskiej.

ODDAM SWÓJ GŁOS NA WŁADYSŁAWA KUROWSKIEGO





SZKOŁY I BOISKA WYREMONTOWANE

Wraz z rozpoczęciem roku szkolnego dobiegają końca inwestycje oświatowe w gminie Myślenice. Renowacje oraz modernizacje poprawiają komfort uczniów szkół podstawowych oraz przedszkoli. Trwające remonty obejmowały zarówno wewnętrzne zaplecza szkół jak i renowacje terenów zewnętrznych.

W niedzielę 22 września odbyło się oficjalne otwarcie boiska wielofunkcyjnego przy Szkole Podstawowej w Zawadzie (foto 1). Po uroczystym przecięciu wstęgi i poświęceniu nowego obiektu dzieci ze Szkoły Podstawowej w Zawadzie zaprezentowały układ artystyczny w olimpijskim klimacie. - *Cieszę się, że pomimo trudności udało się zrealizować tę inwestycję i dzieci mogą w końcu realizować swoje sportowe pasje i rozwijać talenty na nowoczesnym boisku wielofunkcyjnym w Zawadzie. Gmina Myślenice tę inwestycję pokryła w całości z własnych środków, gdyż niestety utraciliśmy dofinansowanie w wysokości prawie 200 tys. zł z Urzędu Marszałkowskiego w ramach programu „Małopolskie Boiska 2018”. Strata dotacji była spowodowana brakiem należytego nadzoru przez poprzednie kierownictwo UMIG Myślenice i niedotrzymaniem przez wykonawcę terminu umowy na realizację boiska – mówi burmistrz Jarosław Szlachetka. Zgodnie z umową całkowity koszt inwestycji miał wynieść 568 022,18 zł, jednak przez naliczenie odsetek wykonawcy Gmina Myślenice na budowę wielofunkcyjnego boiska w Zawadzie wydała 487 426,23 zł.*

*

Kolejne nowe boisko, które zostało otwarte zlokalizowane jest w ścisłym centrum Trzemeśni, obok Szkoły Podstawowej, kościoła, placu zabaw i remizy Ochotniczej Straży Pożarnej w Trzemeśni, a to właśnie druhowie OSP byli inicjatorami powstania tego obiektu. Ochotnicza Straż Pożarna w Trzemeśni pod kierownictwem prezesa Jerzego Maliny oraz skarbnika Mariana Górki podjęli się ciekawej inicjatywy pozyskania środków zewnętrznych w celu budowy ogólnodostępnego boiska rekreacyjnego ze sztuczną nawierzchnią. W budowę zaangażowała się Gmina Myślenice, która udzieliła pożyczki Ochotniczej Straży Pożarnej, a ponadto planowane jest dofinansowanie ze środków PROW na lata 2014-2020 w wysokości 282 500 zł. Całkowity koszt inwestycji wyniósł 509 911,96, a wykonawcą było Przedsiębiorstwo Robót Instalacyjnych i Budowlanych HALIX sp. z o.o.

*

W połowie września jeden z najczęściej używanych obiektów sportowych na terenie Myślenic doznał się wymiany sztucznej nawierzchni. Boisko sportowe typu „Orlik” przy Szkole Podstawowej nr 3 im. Jana Pawła II w Myślenicach (foto 2) ma nową murawę, z której od dzisiaj można korzystać. W piątek 13 września burmistrz Jarosław Szlachetka wraz z Agnieszką Światowicz, naczelnikiem Wydziału Inwestycji oraz dyrektorką Szkoły Podstawowej nr 3 Marią Mikołajczyk oficjalnie oddali wyremontowany obiekt do użytku dla uczniów szkoły, a także mieszkańców miasta. Wykonawcą robót była firma OL-BUD z Gorlic, a całkowity koszt inwestycji wyniósł 326 006,28 zł. W ramach umowy wykonano roboty remontowe polegające na rozbiórce starej zniszczonej trawy. Wymieniono na nową 1860 m² sztucznej trawy syntetycznej oraz 800 m² piłkochwytywów. Dofinansowanie pochodzi z rezerwy celowej budżetu państwa w ramach usuwania skutków intensywnych opadów atmosferycznych, silnego wiatru i powodzi z 2014 r. Gmina aplikowała o środki za pośrednictwem wojewody małopolskiego, który opiniuje i uzasadnia zasadność inwestycji.

*

W czasie wakacji w Szkole Podstawowej Nr 2 im. Bohaterów Westerplatte w Myślenicach wyremontowano szatnię i pomieszczenia w przyziemiu budynku przy ul. Żeromskiego 2 (foto 3). Zakres robót obejmował roboty rozbiórkowe okładzin ścian, oczyszczenie podłogi pionowych i poziomych, roboty remontowe instalacji elektrycznej i centralnego ogrzewania, tynki, okładziny z płyt gk, gładzie, roboty malarskie, roboty posadzkarskie, wykonanie sufitu podwieszanego wraz z konstrukcją nośną oraz remont instalacji wodociągowej. Gmina Myślenice we wspomniane remonty w Szkole Podstawowej Nr 2 zainwestowała ponad 150 tys. zł, a wykonawcą robót była firma BUDARUS z Sowilin koło Limanowej.

*

W Bęczarce natomiast inwestycja obejmowała gruntowny remont dachu szkoły podstawowej (foto 4), a całość inwestycji kosztowała Gminę Myślenice 176 888 zł. Remont wykonała firma LAX-POL Kompleksowe Usługi Remontowo-Budowlane z Ropy. Zakres prac obejmował rozbiórkę starego dachu, przemurowanie kominów, przykrycie dachu nowym pokryciem dachowym z izolacją cieplną i przeciwdźwiękową, montaż śniegołapów oraz malowanie lakierem desek obciowych.

2



3



4





dynamica.pl

Poznaj Triadę SUV-ów!

Tylko teraz:

Stylowa Arona z korzyścią do 8200 złDynamiczna Ateca z korzyścią do 13700 złTarraco w promocyjnym leasingu już od 999 zł netto/mc

SEAT DYNAMICA DEALER ROKU SEAT 2017



manufaktura
okien i drzwi

OKNA, DRZWI, BRAMY

SALON W MYŚLENICACH

Ul. Słowackiego 18

32-400 Myślenice

E-mail: dobczyce@manufakturaokien.pl

510-993-543

ZŁOMOWANIE POJAZDÓW 515-10-10-13

SKUP SAMOCHODÓW ZA GOTÓWKĘ
ZAŚWIADCZENIA DO WYREJESTROWANIA

SPRZEDAŻ UŻYWANYCH CZĘŚCI
SAMOCHODOWYCH

www.demot.pl


NABÓR DZIEWCZĄT DO SEKCJI PIŁKI NOŻNEJ-RESPEKT MYŚLENICE

ZAPRASZAMY WSZYSTKIE
DZIEWCZĘTA DO PRZEŻYCIA
WSPANIAŁEJ PRZYGODY!!! :)



Rywalizacja
Energia
Spokój
Pokora
Mocje
Klasa
Tolerancja

ROZPOCZYNAMY NABÓR DO ZESPOŁU
PIŁKI NOŻNEJ KOBIET
RESPEKT MYŚLENICE!!!

Kontakt:
MAGDALENA:
545 740 800
JAN:
581 862 514

PRZYJDŹ I SPÓRÓJ SWOICH SIĘ!!!
GWARANTOWANA ŚWIETNA ZABAWA
ORAZ SZEBOKI ROZWOJ SPORTOWY!!!

Zgłoś się 1 TYTUŁ :)

OPAKOWANIA

**DRUKARNIA
GRAFIPACK**

KATALOGI

ULOTKI, ETYKIETY

biuro@grafipack.pl

12 272 08 91
509 193 793

32-400 Myślenice
ul. Słoneczna 3b

www.grafipack.pl

H
Husqvarna

WYSOKA MOC, PEŁNA KONTROLA



PROMOCJA

DMUCHAWA 125BVx

28 cm³, 12 m³/min, 4,4 kgPromocyjna cena brutto: ~~1499 zł~~

1 379 zł

(W komplecie zestaw do odkurzania)

Oferta ważna do 30.11.2019 r. lub do wyczerpania zapasów.

AUTORYZOWANY DILER I SERWIS

MLECZEK

Myślenice

ul. Sobieskiego 40g

tel.: 12 274 00 04

CZAJKOWSKI i BOTTESINI

Po raz kolejny Polish Art Philharmonic uraczyła myślenickich melomanów wspaniałym koncertem. Muzycy zagrali w murach kościoła parafialnego pod wezwaniem Narodzenia Najświętszej Marii Panny. Solistami byli: Anna Trólka (skrzypce, na naszym zdjęciu) oraz Marek Romanowski (kontrabas). Orkiestrą dyrygował jak zwykle Maestro Michał Maciaszczyk. Tym razem PAP zagrała utwory dwóch kompozytorów: Grand Duo Concertante na skrzypce i kontrabas Giovanni Bottesiniego oraz Serenadę C-dur na orkiestrę smyczkową opus 48 Piotra Czajkowskiego. Mistrzowskie wykonanie obu utworów nagrodzone zostało przez myślenickich melomanów owacją na stojąco. (RED.)



jedno pytanie - jedna odpowiedź

foto: archiwum



SEDNO: PODOBNO W DOBCZYCACH DZIAŁA TEATR? NIC O TYM NIE WIEMY?

SMAGDALENA SOKOŁOWSKA - GAWROŃSKA: Dobczyce to miasto, z którym związana jestem od lat wielkim sentymentem i szacunkiem dla jego historii. Działa tu środowisko kochające i ceniące sztukę oraz wieloletnią tradycję. Toteż noszę się z zamiarem zrealizowania na tym gruncie „Zemsty” Aleksandra Fredry, dzieła niepodważalnego i zawsze aktualnego. Na dobry moment do realizacji sztuki czekałam od wielu lat. Muszę w tym miejscu wspomnieć o tym, że właśnie w Dobczycach, zaraz po wojnie, od 1945 roku działał amatorski zespół teatralny, w skład którego weszli pasjonaci, zaci ni obywatele. Przyświecało im motto: „Cokolwiek Ojczyzny się tyczy, Zgromadzić i od niepamięci zachować, Szczególnie zaś przywiązanie do niej w Rodakach ożywić, utrzymywać i rozszerzać”... Najlepszym narzędziem realizującym takie pręstawanie okazał się teatr, którego kronikę w pięknej formie spisał Pan W. Kowalski. Kronika ta jest świetnym materiałem edukacyjno-poznawczym świadczącym o mocnej pozycji teatru budującego historię Dobczyc. Natrafiłam kiedyś w Dobczycach na wiszące na ścianie, w kącie za drzwiami pamiątkowe tablo teatralne!!! Za drzwiami!!! Szok – zdziwienie, ale i postanowienie, zabrałam się do mrowczej pracy... Czwararty miesiąc trwają intensywne próby. Aktorzy, którym serca biją rytmem Dobczyc, pracujący nad trudnym tekstem poznają arkana teatru, mowy, gestu, muzyki itd. Poświęcam im dużo czasu, na brak którego wszyscy narzekamy. Ale pod skrzydłami i akceptacją burmistrza Dobczyc chcemy jesienią – tego oczywiście roku – dotrzeć do premiery „Zemsty”, która ma być jednocześnie premierą wydania książki autorstwa: Katarzyny Dominik i Marka Stoszka.

pytał: maciej **holuj**

poznajmy się: **EWELINA MIELECKA - STANKIEWICZ** dziennikarka iTV Myślenice

foto: maciej holuj



Imię - Ewelina, **nazwisko** - Mielecka-Stankiewicz, **urodzona** - Myślenice, 13 lipca 1989 roku, **miejsce zamieszkania** - Głogoców, **waga** - 57 kg, **wzrost** - 164 cm, **wykształcenie** - SP w Rudniku, Gimnazjum w Sułkowicach, ZSTE Myślenice - Liceum Ogólnokształcące, Małopolska Szkoła Wyższa im. Józefa Dietla w Krakowie Wydział Dziennikarstwa i Komunikacji Społecznej, **zawód wyuczony i wykonywany** - dziennikarz radiowo-telewizyjny, **hobby** - interesuję się historią szczególnie tą związaną z II wojną światową, modą oraz amatorską fotografią, **stan cywilny** - mężatka, **mąż** Michał, **dzieci** - Bruno lat 8, **ulubiona potrawa** - sałatka cesar, **ulubiony owoc** - malina, **ulubiony aktor** - Channing Tatum, **ulubiony kolor** - czerwony, **ulubiona dyscyplina sportu** - skoki narciarskie, **ulubione zwierzę** - kot, **ulubiony polityk** - ze względu na wykonywany zawód nie mogę zdradzić sympatii politycznych, **ulubione zajęcie** - mój mąż twierdzi, że moim ulubionym zajęciem jest moja praca i chyba coś w tym jest, **kraj, który chciałabym zobaczyć** - Rosją, **w wolnych chwilach najchętniej** - czytam książki, **jeżdżę samochodem marki** - mam wielu kierowców, więc i marek jest sporo, **używam kosmetyków firmy** - nie mam jednej konkretnej, wszystko zależy od przeznaczenia kosmetyku, **używam telefonu marki** - iPhone-Apple, **gdybym wygrała milion, moim pierwszym zakupem byłby** - dom, tak, byłby to dom, **moją mocną stroną jest** - pewność siebie, empatia, komunikatywność, **do swoich słabości zaliczam** - część apodyktyczną mojego charakteru oraz ... sklepy obuwnicze, **w mojej pracy najważniejsza jest** - rzetelność, zdrowy rozsądek oraz umiejętność słuchania i wyciągania wniosków, **nigdy nie przykładam większej wagi do** - tego co mówią ludzie, którzy mnie nie znają, **nie lubię, kiedy** - mam wolny dzień, a pies budzi mnie przed 6 rano, u innych najbardziej cenię sobie - szczerość, **mało kto wie o tym, że** - nie lubię lodów, **największe wrażenie robi na mnie** - inteligencja zarówno u kobiet jak i u mężczyzn, **nawyk, z którym muszę walczyć, to** - zakupoholizm, **największym moim osiągnięciem życiowym jest** - godzenie życia zawodowego z rodzinnym, **kiedy idę na spacer, to najchętniej** - sama, **zakładam słuchawki, słucham muzyki i dużo myślę, gdybym mogła, zmieniłabym w swoim otoczeniu** - nie zmieniłabym nic, **najbliższe otoczenie jest takie jak sami sobie je wykreujemy, ja na swoje nie narzekam, marzę o tym, aby** - ludzie doceniali się nawzajem i mieli dla siebie więcej czasu

foto: maciej holuj



KWOKA I JEJ KURCZĘTA

czyli O ŻŁOTEJ RYBCE EKOLOGICZNIE

GRUPA „MIRAKL”, DZIECIĘCA SCENA MYŚLENICKIEGO „TEATRU PRZY DRODZE” KIEROWANA NIEZMIENNIE PRZEZ ZBYSZKA KALETĘ, INSPICJENTA „STAREGO TEATRU” W KRAKOWIE, CZŁOWIEKA TEATREM NA WSKROŚ PRZESIAKNIĘTEGO WYSTAWIŁA KOLEJNĄ SZTUKĘ. JUŻ RAZ JĄ POKAZYWAŁA, ALE BYŁO TO DAWNO TEMU.

To „Złota Rybka w Krainie Śmieci”. Kiedy bracia Jakub i Wilhelm Grimm w 1812 roku pisali swoją „Bajkę o rybaku i złotej rybce” nie mogli nawet podejrzewać, że będzie ona kanwą wystawianego przez „Mirakl” spektaklu. Inspiracją przedstawienia stała się encyklika Papieża Franciszka „Laudato si” związana z nawróceniem ekologicznym człowieka.

Zaprezentowana na scenie sali widowiskowej Domu Katolickiego im. księdza Józefa Bylicy w Myślenicach sztuka to wydarzenie wielce pouczające, ekologiczne. W dobie wszechobecnego plastiku i zalewu wszelkiego rodzaju i autoramentu śmieci ta ścieżka edukacyjna, bo tak spektakl „Mirakl” traktować należy, jest ze wszech miar słuszna. Trudno się zatem dziwić, że przedstawienie grane było kilkakrotnie zaś nierzadko, a nawet najczęściej na widowni pojawiały się dzieci.

Dzieci zresztą pojawiały się także na scenie, bowiem jak się rzekło „Mirakl” to grupa dziecięca. Mali adepci aktorstwa byli na scenie jak kurczątko pod opieką kwoki. Kwoka to Beata Uchacz (mam nadzieję, że pani Beata nie obrazi się na nas za to określenie) jedyna aktorka w tym spektaklu wypożyczona przez Kaletę z grupy dorosłej „Teatru przy drodze”. Przyzwyczajiliśmy się już do tego, że Beata Uchacz zawsze prezentuje wysoki poziom aktorski, dlatego i tym razem nie stanowił on dla nas zaskoczenia. Zbyszek Kaleta zawsze podkreślał i podkreśla, że jego młodzi aktorzy „grają”. I tak jest rzeczywiście. Nie widać tremy, jest natomiast swobodna sceniczna i dopracowane układy. Miło było patrzeć. (RED.)



foto: maciej holuj

foto: maciej holuj



Lista osób zaangażowanych w spektakl: aktorzy – Ania Biały, Kasia Biały, Ania Basista, Ola Boryczko, Julka Bujas, Majka Firek, Milena Feliks, Kasia Kołodziejczyk, Aneta Muniak, Kamila Panek, Julka Piwowarczyk, Milena Podlowska, Ola Sroka, Ania Wawrzyniak, Michał Bujas, Karol Kaźnica, Klemens Kopera, Władek Piwowarczyk, Maciek Szarek, Beata Uchacz. **Światło** – Arek Firek, **kostiumy** – Monika Madej, **montaż dźwięku** – Michał Myśliwiec, **inspicjent** – Maria Skobejko, **technika** – Zdzisław Uchacz, Tadeusz Skobejko, **plakat i materiały graficzne** – Kinga Piwowarczyk, **scenariusz i reżyseria** – Zbigniew Kaleta.

PIES JAKI JEST KAŻDY WIDZI

OD PONAD OŚMIU LAT FUNKCJONUJE NA ŁAMACH NASZEJ GAZETY RUBRYKA ZATYTUŁOWANA: „PIES JAKI JEST KAŻDY WIDZI”. NAJPROŚCIEJ RZECZUJĄCZĄ BAWA POLEGA NA TYM, ŻE ZNANE, FUNKCJONUJĄCE W STREFIE PUBLICZNEJ OSOBY RYSUJĄ NAM SWOJĄ WIZJĘ PSA. UZBIERAŁO SIĘ PRAWIE DZIEWIĘDZIESIĄT RYSUNKÓW. KIEDY PRZEJRZYCIE PAŃSTWO PONIŻSZĄ LISTĘ „RYSOWNIKÓW” OKAŻE SIĘ, ŻE PSA RYSOWALI NAM M.IN.: ZNANY KSIĄDZ, PIŁKARZE ZASŁUŻONEGO KLUBU, AKTOR, PIOSENKARZE, KOLARZ, KIEROWCA RAJDOWY, A NAWET ... PREMIER. POSTANOWILIŚMY WIZERUNKI PSÓW ZGROMADZIĆ W JEDNYM MIEJSCU I POKAZAĆ JE SZERSZEJ PUBLICZNOŚCI. POWSTAŁ POMYSŁ WYSTAWY. KIEROWNICTWO MOKiS W OSOBACH NATALII NOWACKIEJ I PIOTRA SZEWCZYKA WYRAZIŁO ZGODĘ NA TO, ABY ODBYŁA SIĘ ONA W MURACH KIEROWANEJ PRZEZ NICH PLACÓWKI I OTO MAMY ZASZCZYT ZAPROSIC PAŃSTWA NA WERNISAŻ TEJ OSOBLIWEJ WYSTAWY. RECZ MIEĆ BĘDZIE MIEJSCE 25 PAŹDZIERNIKA (PIĄTEK), W BUDYNKU MOKiS (UL. PIŁSUDSKIEGO 5) O GODZINIE 18. **SERDECZNIE ZAPRASZAMY.** LISTA AUTORÓW RYSUNKÓW PSA (WSZYSCY ONI OTRZYMALI ZAPROSZENIE NA WERNISAŻ).

2012 – **Mieczysław Kęsek** – obecnie sekretarz starostwa powiatowego w Myślenicach (lipiec), **Zbigniew Sanowski** – pracownik Lokalnej Grupy Działania „Turystyczna Podkova” (sierpień), **Stanisław Bisztyga** – były senator RP, obecnie radny Sejmiku Wojewódzkiego (październik), **Anna Ulman** – szefowa Koła Gospodyń Wiejskich w Pcmiu (listopad), **Agnieszka Węgrzyn** – była radna Rady Miejskiej w Myślenicach, aktywistka KGW w Głogoczowie (grudzień).

2013 – **Bożena Kobiałka** – była dyrektorka Muzeum Regionalnego „Dom Grecki” w Myślenicach (styczeń), **Zbigniew Filiczak** – emerytowany komendant Komendy Powiatowej Policji w Myślenicach (luty), **Piotr Pułka** – były burmistrz Sułkowic, obecnie nauczyciel w Zespole Szkół Techniczno - Ekonomicznych w Myślenicach (marzec), **Andrzej Topa** – dyrektor Miejsko-Gminnego Ośrodka Kultury i Spor-

Myślenicki Ośrodek Kultury i Sportu wraz z autorami zapraszają na wernisaż wystawy rysunku:

Pies jaki jest każdy widzi

25 października 2019 r. /piątek/ godz. 18.00
MOKiS, ul. Piłsudskiego 20, Myślenice

Rubryka „Pies jaki jest każdy widzi” pojawiła się na łamach Myślenickiego Miesięcznika Powiatowego „Sedno” osiem lat temu. Jest od tamtego czasu stałym punktem programu. Psa rysowały dla „Sedna” osoby z obszaru życia publicznego, kulturalnego, sportowego. W tym znane osobistości. Wystarczy spojrzeć na listę autorów wystawy, aby się o tym przekonać.



PATRONAT MEDIALNY:



tu w Dobczycach (kwiecień), **Leszek Gowin** – przedsiębiorca myślenicki (maj), **Monika Gubała** – dyrektor Departamentu Kultury przy Marszałku Województwa Małopolskiego (czerwiec), **Kazimierz Szczepaniec** – wójt Lubnia (lipiec), **Robert Kasprzycki** – znany wokalista i kompozytor (sierpień), **Krzysztof Kmieciak** – wieloletni kierownik sportowy drużyny piłkarzy KS Dalin Myślenice (wrzesień), **Marek Gabzdyl** – były wójt Raciechów, obecnie pracownik samorządowy Urzędu Gminy i Miasta Dobczyce (październik), **Marek Łatas** – były poseł na Sejm RP, obecnie dyrektor Zespołu Szkół Techniczno - Ekonomicznych w Myślenicach (listopad), **Piotr Magiera** – dyrektor Międzyszkolnego Ośrodka Sportowego (grudzień)

2014 – **Tadeusz Pitala** – wieloletni wójt Sieprawia (styczeń), **Stanisław Żuławiński** – założyciel i lider dobczyckiej kapeli podwórkowej „Werdebusy” (luty), **Krystyna Łętocha** – dyrektorka Biblioteki Pedagogicznej w Myślenicach, podróżniczka (marzec), **Sylvia Jaśkowiec** – znakomita narciarka biegowa, mistrzyni Świata i olimpijka (kwiecień), **Tomasz Pawlak** – młody, uzdolniony skrzypek myślenicki (maj), **Elżbieta Kautsch** – ikona Dobczyc, prezes Stowarzyszenia Inicjatyw Społecznych „Ispina” w Dobczycach (czerwiec), **Stanisław Funek** – legendarny współzałożyciel i lider Zespołu Regionalnego „Kliszczacy” w Tokarni (lipiec), **Magdalena Sokołowska – Gawrońska** – aktorka scen krakowskich mocno związana z Dobzczycami (sierpień), **Jarosław Szlachetka** – były poseł na Sejm RP, obecnie burmistrz Myślenic (wrzesień), **Wiktor Siłuszyc** – leśnik, pracownik Nadleśnictwa Myślenice, znakomity trener i zawodnik judo w myślenickim Towarzystwie Gimnastycznym „Sokół” (październik), **Józef Romek** – muzyk, kompozytor i kabareciarz z Myślenic (listopad), **Bartosz Cwynar** – były dziennikarz iTV Telewizji Powiatowej w Myślenicach (grudzień).

2015 – **Paweł Piwowarczyk** – dyrektor Miejskiej Biblioteki Publicznej w Dobczycach, entuzjasta piłki nożnej, założyciel Klubu Kulturalnego Kibica (styczeń), **Stefania Pilch** – nauczycielka z Myślenic (luty), **Mieczysław Nowak** – znany fotograf myślenicki (marzec), **Justyna Urban** – była dyrektorka GOKiS w Pcmiu (kwiecień), **Jerzy Cachel** – dyrektor ZS im. Andrzeja Średniawskiego w Myślenicach, radny Rady Miejskiej Myślenic (maj), ksiądz **Adam Boniecki** – kapłan, dziennikarz „Tygodnika Powszechnego”, publicysta, filozof (czerwiec), **Tadeusz Pitala** – wójt Sieprawia (lipiec), **Edward Zadora** – były wójt Tokarni, obecnie radny Rady Powiatu Myślenickiego (sierpień), **Beata Szydło** – była premier RP (wrzesień), **Rozalia Oliwa** – była wiceburmistrz Sułkowic (październik), **Halina Adamska – Jędrzejczyk** – sekretarz Urzędu Gminy w Raciechowicach (listopad), **Jolanta Majka** – radna Rady Powiatu Myślenickiego z Czastawia (grudzień).

2016 – **Piotr Hajduk** – wójt Pcmia (styczeń), **Jarosław Chęć** – założyciel i właściciel iTV Telewizji Powiatowej w Myślenicach (luty), **Władysław Piaścik** – wójt Tokarni ubiegłej kadencji (marzec), **Adrian Kulik** – choreograf, kierownik artystyczny ZPiT „Dobczyce” (kwiecień), **Izabela Młynarczyk** – dyrektorka PUP w Myślenicach (maj), **Maciej Mirek** – aktor myślenickiego „Teatru przy drodze” (czerwiec), **Piotr Oprzędek** – poeta z Pcmia, założyciel Myślenickiej Grupy Poetyckiej „Tilia” (lipiec), **Mateusz Suder** – wiceburmistrz Myślenic (sierpień), **Stanisław Funek** – legendarny współzałożyciel i lider Zespołu Regionalnego „Kliszczacy” (wrzesień), **Anna Rapacz** – nauczycielka nauczania początkowego z Lubnia, radna Rady Powiatu Myślenickiego (październik), **Agnieszka Kazanecka – Bylica** – dyrektorka MBP w Myślenicach (listopad), **Agnieszka Tyrła** – wicedyrektor SM w Myślenicach (grudzień).

2017 – **Andrzej Sikorowski** – muzyk, lider krakowskiej Grupy „Pod Budą” (styczeń), **Paweł Karniowski** – były prezes Myślenickiego Koła Polskiego Stowarzyszenia na Rzecz Osób z Upośledzeniem Umysłowym (luty), **Justyna Jajko** – była wicedyrektor ZSP Małopolska Szkoła Gościnności im. Tytuśa Chałubińskiego w Myślenicach (marzec), **Monika Szumska** – pedagog SM w Myślenicach (kwiecień), **Agnieszka Wargowska** – prezes Fundacji „ARTS” (maj), **Bolesław Kmera** – myślenicki przedsiębiorca (czerwiec), **Kazimierz Zachwieja** – dyrektor DPS w Harbutowicach (lipiec), **Zbigniew Kale-**

ta – inspicjent krakowskiego „Starogo Teatru” (sierpień), **Arkadiusz Głowacki** – były piłkarz Wisły Kraków (wrzesień), **Wojciech Żądło** – aktor myślenickiego kabaretu „Kabaret czyli show” (październik), **Zbigniew Syrek** – prezes myślenickiego KIK-u (listopad), **Leszek Kuzaj** – legendarny kierowca rajdowy, kilkakrotnie rajdowy mistrz Polski (grudzień).

2018 – **Ryszard Szpakiewicz** – wieloletni trener zapaśników KS Dalin Myślenice, kiedyś sam zawodnik (styczeń), **Andrzej Bachleđa „Curuś”** – wspaniały, najlepszy w historii tego sportu polski alpejczyk, uczestnik Pucharu Świata, olimpijczyk (luty), **Małgorzata Dziadkowiec** – była sekretarz Urzędu Miasta w Sułkowicach (marzec), **Dorota Gabrys** – aktywna działaczka myślenickiej „Betanii”, koordynatorka akcji charytatywnych (kwiecień), **Robert Małkiewicz** – dziennikarz – kucharz, autor popularnych audycji telewizyjnych (maj), **Paweł Brożek** – piłkarz Wisły Kraków (czerwiec), **Rafał Podmokły** – dziennikarz prasy lokalnej, sprawozdawca telewizyjny specjalizujący się w koszykówce (lipiec), **Anna Szafranec – Rutkiewicz** – wspaniała, utytułowana kolarzka górską z Głogoczowa, wielokrotna reprezentantka Polski (sierpień), **Sylvia Michalec – Jękot** – dyrektorka myślenickiego OIK-u (wrzesień), **Dariusz Gnatowski** – aktor krakowskiego „Teatru Stu”, odtwórca roli Arnolda Boczka w serialu „Świat według Kiepskich” (październik), **Marek Piekarczyk** – muzyk rockowy, legendarny solista zespołu „TSA” (listopad), **Bogumił Pawlak** – wójt Wiśniowej (grudzień).

2019 – **Tadeusz Żaba** – przewodniczący Rady Powiatu Myślenickiego (styczeń), **Anita Kurdziel** – skarbnik gminy Myślenice (luty), **Michael Maciaszczyk** – muzyk wirtuoz skrzypiec, dyrygent prowadzący m.in. myślenicką Polish Art Philharmonic (marzec), **Bartłomiej Dyrac** – dyrektor GOKiS w Tokarni (kwiecień), **Magdalena Gaweł** – pracownik Wydziału Promocji w dobczyckim UGiM (maj), **Wacław Żarski** – wójt Raciechów (czerwiec), **Piotr Gofroń** – dyrektor PCPR w Myślenicach (lipiec), **Małgorzata Gubała** – pielęgniarka oddziałowa myślenickiego ZO-L-u (sierpień), **Marek Rutkiewicz** – kolarz, reprezentant Polski, kilkakrotnie mistrz kraju (wrzesień), **Paweł Kukiz** – poseł na Sejm RP, znany polski piosenkarz, lider zespołu „Piersi”.

foto: maciej holuj



KULASINA, KRÓLOWA TUKI

TUKA CZYLI STARODAWNY OBRZĘD ZBIERANIA ZIEMNIAKÓW ODBYŁA SIĘ W BOGDANÓWCE JUŻ PO RAZ SZESNASTY. ZBIERANO Z POLA ZIEMNIAKI, JAK CZYNILI TO PRZED STU I WIĘCEJ LATY RODOWICI MIESZKAŃCY GMINY TOKARNIA, BIESIADOWANO W PONAD STULETNIJ STODOLE ANDRZEJA SŁONINY, ŚPIEWANO I TAŃCZONO. NIE MOGŁO OBYĆ SIĘ BEZ DEGUSTACJI REGIONALNYCH SPECJAŁÓW. MIĘDZY INNYMI KULASINY.

Kulasina wygląda niespecjalnie, ale specjalnie smakuje. Z wyglądu przypomina bowiem ... glut. Ciągnie się jak guma, ale wybornie smakuje. Są tacy, którzy czekają na jej degustację ... rok. Od tuki do tuki.

Przygotowaniem kulasiny niemal od początków tuki zajmuje się pani Teresa Słonina, siostra organizatora imprezy Andrzeja Słoniny. Poprosiliśmy ją, aby zdradziła nam tajemnicę przygotowania specjału. Zgodziła się. Oto proces powstawania tej prostej, ale smacznej potrawy regionalnej. - *Kulasinę przyrządza się z ziemniaków. Z takich jakie akurat mamy pod ręką. Nie wymaga specjalnej odmiany warzywa. Ziemniaki obieramy z łupinek i ucieramy, najlepiej na ręcznej tarce. Tak jak na placki ziemniaczane. Następnie odciskamy z utartych ziemniaków przez lnianą szmatkę sok, tak aby pozostały suche wiórka ziemniaczane. Soku jednak nie wylewamy, ale odstawiamy w naczyniu na bok. Będzie nam potrzebny, a nawet nie tyle on sam co zgromadzona w nim skrobia. Utartą i pozbawioną soku masę ziemniaczaną gotujemy przez pół godziny do 45 minut w osolonej wcześniej wodzie, tak aby powstała jednolita masa. Ja dodaję do niej na tym etapie garść mąki razowej, chociaż nie wszyscy tak robią. Następnie już pod koniec gotowania dodaje się do masy ziemniaczanej skrobi, która powstała na dnie odstawionego wcześniej naczynia z sokiem ziemniaczanym. Zanim ją jednak dodamy rozrabiamy skrobię z niewielką ilością wody. Jeszcze chwilę gotujemy i ... możemy podawać. Kulasinę najlepiej podać ze skwarkami, które smaży się z boczku i słoniny. Te skwarki to wisienka na torcie. Dodają potrawie smaku. Dobrze jeśli kulasina gotowana jest na ... piecu. Takim*

zwykłym, opalonym drewnem i posiadającym blachę. Na gazie najczęściej się przypala. Przyrządzania kulasiny nauczyłam się od mamy. U nas w domu jadano dawniej kulasinę od jesieni do wiosny. Czasem jeszcze przyrządzam ją dla domowników. Raz do roku przygotowuję natomiast większą porcję dla przybywających na tukę gości. Kulasina jest prawdziwym hitem tej imprezy. Ten jednogarnkowy, prosty w przyrządzeniu posiłek możecie Państwo przygotować sami w swoich domach. Wystarczy pójść do warzywniaka, kupić parę ziemniaków, w mięsny boczek i słoninę i posilując się podanym przez panią Teresę przepisem przygotować potrawę. Życzymy smacznego! (MH)



foto: maciej holuj



FOTY JAK GRAFIKI

PIERWSZĄ, POWAKACYJNĄ WYSTAWĘ ZAPREZENTOWAŁO STOWARZYSZENIE MYŚLENICKA GRUPA FOTOGRAFICZNA MGFOTO. POKAZ NIE MÓGŁ ODBYĆ SIĘ NIGDZIE GDZIE INDZIEJ, JAK TYLKO W CZYTELNI MBP IM. KSIĘDZA JANA KRUCZKA W MYŚLENICACH, GDZIE MGFOTO MA SWOJĄ AUTORSKĄ GALERIĘ.

Tym razem bohaterami wernisazu byli: krakowski fotografik Maciej Plewiński i jego fotografie. Fotografie szczególnie, bo też szczególną techniką wykonane. Maciej Plewiński z wielkim upodobaniem i przyznać trzeba z dużym znanstwem uprawia heliografię, technikę z pogranicza klasycznej fotografii i ... grafiki warsztatowej. Fotograf mówił zresztą na ten temat podczas spotkania z uczestnikami wernisazu. Omawiał technikę heliografii długo i cierpliwie, zdradzając jej tajniki. Technika to mozolna i chimeryczna, ale przynosząca znakomite efekty finalne (co można było zobaczyć na wystawie). Fakt zainteresowania tą techniką ze strony Macieja Plewińskiego nie powinien nikogo dziwić zwłaszcza w kontekście jego wykształcenia – dyplom na Wydziale Grafiki krakowskiej ASP.

Fotografie Macieja Plewińskiego (przynajmniej te prezentowane w Myślenicach) to fotografie (z racji techniki, jaką zostały wykonane) bardziej przypominające akwaforty. Bazą wyjściową do ich powstania były jednak klasyczne fotografie. Dodajmy, że bardzo nastrojowe i momentami nawet mroczne. Wszystkim przybyłym na wernisaz bardzo się podobały. (RED.)

ALEF BET JUDAIZMU - SAMECH - SUKOT CZYLI ŚWIĘTO SZAŁASÓW

Niemal natychmiast po zakończeniu Jom Kippur, kiedy w powietrzu unoszą się jeszcze dźwięki szofaru, Żydzi na całym świecie zaczynają przygotowania do kolejnych świąt - święta Sukot (suka z hebr. szałas). Żadna pora żydowskiego roku nie obfituje w świąteczne dni tak bardzo, jak jesień, może dlatego, że po zakończonych żniwach jest i było się zwykle czym dzielić z zapraszanymi do wspólnego świętowania gośćmi. Sukot, nazywane także po hebrajsku Chag haAsif, co lubię tłumaczyć jako Święto Gościnności, znane było w przedwojennej Polsce jako Święto Szałasów lub Kuczek, albo po prostu jako „Kuczki”. Każda żydowska religijna rodzina budowała na okres Sukot (czyli ośmiu dni pomiędzy 15-tym a 22-im dniem miesiąca Tiszri) specjalny namiot, kuczka, którego zadanie nie mogło być zbyt szczelne, aby przepuszczało światło gwiazd. Konstrukcje te umieszczano zwykle w ogrodach, na tarasach lub balkonach. W nich spożywano posiłki, modlono się i - co najważniejsze - przyjmowano gości. Najbardziej religijni z religijnych przeprowadzali się do kuczki na cały okres świąt, co w polskim klimacie mogło czasami grozić odmrożeniem stóp lub uszu.

Lekkość i tymczasowość konstrukcji kuczek miała w swoim założeniu przypominać narodowi żydowskiemu o latach pustynnej tułaczki i bezdomności po wyjściu z egip-

skiej niewoli i - poniekąd - o wielu innych „bezdomnych epizodach” w żydowskiej historii. Wspólne przebywanie w „namiocie”, w bezpośrednim sąsiedztwie żywołów, pod gwiazdami, które przypominają o skończoności i małości człowieka, ma także na celu wzmocnienie kontaktu ze Stwórcą oraz pogłębienie wdzięczności za dar życia, a szczególnie, umiejętności życia w społeczności. Święto Sukot, jak żadne inne, stawia bowiem w centrum uwagi wszystkie pozytywne aspekty życia społecznego, na przykład dobrodziejstwo gościnności. Przyjmowanie gości podczas tego święta jest absolutnie konieczne, a w morzu świątecznych dekoracji, którymi pokryte są szałas, najpocześniejsze miejsce zajmuje zazwyczaj hasło „Bruchim haBaim” czyli „błogosławieni przybywający”, lub bardziej tradycyjnie: „Gość w dom, Bóg w dom”.

Nieodłącznym atrybutem Święta Szałasów jest Lulaw, czyli wiązanka czterech roślin: gałązek palmy (lulaw), wierzby (arawa) i mirtu (hadasa) splecionych razem i trzymany w prawej ręce oraz owocu cytryny (etrog) trzymanego w lewej. Tak ułożonym bukietem potrząsa się w cztery strony świata a także w górę i w dół, symbolicznie oddając hołd Najwyższemu, który króluje we wszystkich przestrzeniach. Z bukietem Lulawu wiąże się niezliczona ilość symbolicznych interpretacji, najpopular-

niejsze z których porównują jego cztery elementy (Arba Minim) do czterech typów ludzi różniących się między sobą stopniem wiedzy religijnej i ilością dobrych uczynków spełnianych w życiu.

Owoc cytryny ma smak i zapach, symbolizuje więc osobę głęboko wierzącą i jednocześnie nieskończenie dobrą, gałązka daktylowej palmy ma smak, ale brak jej zapachu, to ktoś, kto postępuje według boskiego prawa, choć bardziej instynktownie niż z powodu religijnego zaangażowania, mirt wręcz przeciwnie: pięknie pachnie, lecz nie smakuje, to osoba niezwykle religijna, ale nie wcielająca teorii w praktykę i wreszcie wierzba, której brak zarówno jednego, jak i drugiego, czyli obraz grzesznego ateisty. Zebranie tych czterech typów charakterologicznych we wspólny bukiet symbolizuje jedność i solidarność narodu żydowskiego bez względu na „kondycję moralną” pojedynczych jednostek, współodpowiedzialność każdego członka społeczności za całą wspólnotę, a w praktyce, odpowiedzialność mocniejszych, mądrzejszych i bardziej doświadczonych za tych, którzy „nie pachną i nie mają smaku”.

Ośmiodniowy cykl modlitw i wspólnych posiłków w odświętnie przystrojonych szałasach kończy się płynnym przejściem w następną jesienne święto - Radość Tory (Simchat Tora), podczas którego następuje prawdziwa erupcja zbiorowej żydowskiej radości wynikającej z poczucia przynależności do Stwórcy. Synagogi i bożnice zamieniają się w tym dniu w sale taneczne, wokół których wirują korowody uszczęśliwionych Żydów, dzierżących w ramionach zwoje Tory.

Kiedy jako dziecko spacerowałam z rodzicami po krakowskim Kazimierzu, na wielu balkonach przedwojennych kamienic stały jeszcze drewniane kuczki, lub ich pozostałości. Dzisiaj, trudno byłoby odnaleźć po nich jakikolwiek ślad. Piękny, bogato ozdobiony szałas staje za to co roku przed Centrum Społeczności Żydowskiej na Miodowej.

W Myślenicach kuczek nie ma już nigdzie i wydawać by się mogło, że nigdy nie istniały. Jednak, gdy 22-go sierpnia, po smutnej uroczystości upamiętniającej zagładę myślenickich Żydów stałam z Dovem Weinmanem na podwórku kamienicy przy ulicy Reja, gdzie jego rodzina mieszkała przed wojną, wskazał ręką na długi, drewniany ganek (patrz foto), którego kształt nieraz mnie zastanawiał, i powiedział: - *O, a tutaj właśnie była nasza kuczka.*



foto: autor

Zazwyczaj wszystko co dzieje się w naszych domach zaczyna się od kuchni, tutaj „tankujemy paliwo” na cały dzień zaczynając od śniadania. Spotykamy się przy obiedzie, omawiamy cały miniony dzień przy kolacji. Nie inaczej było również we dworze. Kuchnia była jego sercem.

Mieszkańcy dworu prowadzili aktywne życie towarzyskie. Bardzo często dwór rozbrzmiewał gwarem gości, a obiady, kolacje, a zwłaszcza przyjęcia zdawały się nie mieć końca. Jedną z najważniejszych rzeczy dla ziemianina była gościnność, nawet dla nieznanymi gości. Rzeczą powszechną był niespodziewany najazd znajomych czy krewnych, którzy akurat znaleźli się w okolicy. Wielu spośród ziemian na okres zimy wyjeżdżało ze swoich wiejskich posiadłości do krewnych w większych ośrodkach, pozostawiając we dworze jedynie administratora i część służby. Po powrocie na wiosnę do swojej siedziby obowiązkowo składano wizyty we dworach bliższych i dalszych krewnych osiadłych w okolicy.

Codzienne życie dworskie było bardzo urozmaicone, ale jedną z najistotniejszych jego części były posiłki. Zaraz po przebudzeniu służba podawała do łóżka kawę ze śmietaną oraz ciasteczka, bułeczki i tym podobne

frykasy. Właściwe śniadanie podawano później w jadalni, i składało się ono ze sporej ilości specjałów. Z: chleba, bułek, masła, kawy, jajek, szynki, wędzonych ryb, sera czy pasztetów. W wielu dworach spożywano także drugie śniadanie, którego porę uzależniano od zajęć w ciągu dnia i pory serwowania obiadu.

Wiele z tych wydarzeń nie miałyby miejsca gdyby nie kuchnia. Aby podjąć zadaniu kuchnia musiała być bardzo przestronna. W związku z tym, praktycznie do końca XIX wieku, wzorując się na wcześniejszych czasach, kuchnię umiejscawiano w osobnym budynku obok dworu. Dopiero znacznie później kuchnie umiejscawiano w suterrenach dworu lub w bocznym jego skrzydle. W samej kuchni i wokół niej praktycznie cały czas panował spory ruch, oprócz służby do kuchni zaglądali kupcy pragnący coś wytargować i jak najlepiej sprzedać swoje produkty. Centralnym miejscem kuchni było palenisko uzbrojone w rożną i ruszta, oraz sporych rozmiarów piec chlebowy, wykorzystywany również do pieczenia mięs. Piece opalane były wyłącznie drewnem, kucharze bowiem bardzo długo bronili się przed wprowadzeniem opału węglowego. Definitywnie wprowadzenie węgla do dworskiej kuchni spotkało się z dużym niezadowolaniem dworskich użytkowników.

historyczne podróże MARKA STOSZKA

W kuchni obok zwykłego gotowania i przyrządzania potraw zajmowano się wieloma innymi czynnościami, dziś już w kuchni nie praktykowanymi. W kuchni, między innymi ubijano masło, ćwiartowano mięso, przyrządzano nalewki. Wszystkim zawiadywał kucharz. Oczywiście znajomość kuchni, choć wybiórczo, posiadały również panie domu, chociaż wiele było takich, zwłaszcza w bardzo zamożnych dworach, które nigdy nie przekroczyły kuchennego progu.

Dziś w czasach wszechobecnego pośpiechu i „śmieciowego” jedzenia z zazdrością możemy przyglądać się dawnemu życiu ziemiańskiemu. Nie oznacza to jednak, że nie powinniśmy brać z niego przykładu zwłaszcza w okresie świąt i innych uroczystości, bo nie ma nic piękniejszego, jak nasza polska tradycja.



joanne.org

KATARZYNA DOBRZYŃSKA (1931 - 2012)

KATARZYNA DOBRZYŃSKA URODZIŁA SIĘ W 1931 ROKU W PODHAJCACH. URODZIŁA SIĘ W TYCH STRONACH, GDZIE SŁOŃCE I STEPOWY PEJZAŻ ŁĄCZĄ SIĘ W ROZLEGŁĄ PANORAMĘ BŁĘKITNEGO NIEBA, GDZIE SZUMIĄ RWĄCE NIESPOKOJNYM RYTMEM STRUMIENIE POTOKÓW; GDZIE NA PRZYDROŻACH, W OGRODACH, PRZY NISKICH CHATACH WYRASTAJĄ KWITNĄCE DORODNIE I MAJESTATYCZNIE MALWY ...

Te motywy krajobrazowe zapamiętane z lat dziecięcych przewijały się we wspomnieniach naszej bohaterki nieomal przez całe życie. A były zawsze pełne czułości, opowieści o Czeremoszu, Dniestrze, Jaremczu, o Kołomyi i Prucie; zabarwione wyjątkową nostalgią i radosnym zachwytem rozmowy z bliskimi np. o strojach hucutów – górali Karpat Wschodnich. Kartę „tułaczego losu”, powojennych wędrowek po kraju (Kraków, Łódź, Brody koło Kalwarii Zebrzydowskiej) przypieczętowały ostatecznie Myślenice. To tutaj Pani Katarzyna wraz ze swoimi bliskimi odkryła piękno lokalnego pejzażu i bogactwo rodzimej kultury próbując na tym właśnie obszarze wnieść cząstkę swojego talentu i swojej artystycznej wrażliwości. Efektem podjętego trudu stały się w niezliczonej skali form różnorodności miniaturowe pamiątki, zwłaszcza lalki i maskotki symbolizujące m.in. bohaterów popularnych baśni i bajek, z krasnoludkami i Sierotką Marysią na czele. Talent Katarzyny Dobrzyńskiej odkryła wówczas nie tylko warszawska „Cepelia”, ale przede wszystkim Krakowski Oddział Spółdzielni Pracy Wytwórców Rękodzieła Ludowego i Artystycznego „Milenium”. Tym sposobem przez ponad 30 lat artystka tworzyła swój wyjątkowy i niepowtarzalny świat, w którym główną rolę spełniały m.in. stylizowane na ludową modę lalki krakowskie, a zwłaszcza krakowianki oraz Janosiki. Tę gromadę lalek dopełniały też niezliczone ilości maskotek, pomysłowych artystycznie ozdób i rekwizytów związanych ze Świętami Bożego Narodzenia (choinkowe aniołki i latareczki) oraz ozdoby związane ze Świętami Wielkanocnymi (np. pisanki), które wielokrotnie podziwialiśmy na wystawach sztuki ludowej i amatorskiej w myślenickim PDK/MDK. Odrębną kategorię rękodzielniczych wytworów Pani Katarzyny stanowiły ręcznie i oryginalnie haftowane bluzki, serwety i obrusiki oraz drewniane elementy o charakterze użytkowym, stanowiące wyposażenie tradycyjnej kuchni.

- *Moja mamusia* – napisała onegdaj w swoich wspomnieniach córka Iwona – *za pomocą bardzo skromnych środków, kształtowała poczucie piękna – moje, przyjaciół, znajomych sąsiadów – sprawiała estetyczną przyjemność malując, szyjąc i wyszywając, organizując przestrzeń mieszkań. Było to źródłem zarobkowania, ale także czymś więcej; czymś co było radością stwarzania piękna w drobnych jego przejawach i dzielenie się nim z ludźmi wokół.*

Droga powrotna od Zakliczyna do Domosławic pokrywa się z trasą naszego przyjazdu, kiedy jednak minimy Biskupice Melsztyńskie skręcamy w prawo, na północ, jak wskazuje drogowskaz „Złota”. Właśnie Złota, a konkretnie znajdujący się tam drewniany kościół św. Michała Archanioła jest kolejnym celem naszej wyprawy. Parafia i wieś Złota pojawia się w piśmiennictwie po raz pierwszy w wykazie świętopietrza z 1346 roku. Jako jej właściciel wymieniony jest w dokumencie z 1384 roku Jaśko de Słota. W dokumentach z XV i XVI wieku pojawia się nazwa wsi w związku z kontraktami kupna i sprzedaży, oraz wizytacjami kanonicznych biskupów krakowskich. W wieku XVII właścicielami Złotej został znany nam już ród Tarłów herbu Topór. To właśnie Tarłowie w 1649 roku ufundowali we wsi nowy drewniany kościół. Wzniesiono go wykorzystując częściowo drewno odzyskane z rozbiórki wcześniejszej świątyni, o której wspominał Jan Długosz w 1470 roku.

Jest to budowla jednonawowa, konstrukcji zrębowej, o pionowo szalowanych ścianach i zamkniętym trójbocznie prezbiterium. Przy północnej ścianie prezbiterium znajduje się zakrystia, a przy południowej ścianie nawy kruchta. Od zachodu nad głównym wejściem wznosi się wieża. To właśnie jej konstrukcja nadaje całej budowli niecodziennego, rzadko spotykanego charakteru. Wieża jest konstrukcją słupowej o lekko nachylonych ścianach z mocno wyeksponowaną, nadwieszoną izbicą, równą poziomem kalenicy dachu. Izbicę nakrywa czworoboczny dach namiotowy, na którym dobudowano znacznie później czworościenną nadstawę, również nakrytą namiotowym dachem o trójkątnych połaciach. Na frontowej ścianie izbicy nad wejściem znajduje się duża drewniana płaskorzeźba patrona kościoła św. Michała Archanioła. Nakryte płaskim stropem wewnątrz posiada barokowe wyposażenie, które jednak nas wytrawnych już przecież znawców i stałych bywalców drewnianych kościołów niczym szczególnym nie może zadziwić. Ruszamy zatem dalej do sąsiedniej wsi o obie-

cującej nazwie – Biesiadki.

Biesiadki są starą wsią powstałą według opinii badaczy z rozbudowy obronnej osady położonej na rozległym pagórku. Pierwsza wzmianka o wsi pochodzi z roku 1269. Jest to akt lokacyjny podpisany przez biskupa Pawła z Przemankowa. Biesiadki lokowane były na prawie niemieckim z układem zabudowy wsi-ulicówki ciągnącej się wierzchołową i zakończoną mocnym akcentem kościoła położonego w najwyższym punkcie. W okresie lokacji znajdowały się tu: karczma, łaźnia, jatka i dwukołowy młyn.

W ciągu kolejnych stuleci Biesiadki były wielokrotnie dotknięte przez tragiczne wydarzenia. W wieku XV był to najazd Szytka z Melsztyna, który zniszczył wieś w odwecie na biskupa Zbigniewa Oleśnickim. W okresie „potopu” szwedzkiego zarówno kościół jak i większość zabudowy została zrównana z ziemią. W 1914 roku w okresie Wielkiej Wojny doszło na terenie wsi do zaciętych walk pomiędzy oddziałami rosyjskimi i austriackimi. Pociski armatnie uszkodziły wtedy budynek szkoły, kościół i część zabudowań. W roku 1920 wielki pożar strawił ponownie większość gospodarstw, ale to właśnie w wyniku odbudowy po tym pożarze powstała nowa, szeregowa zabudowa wsi, dzięki której Biesiadki zostały wpisane do turystycznych przewodników i jako jeden z punktów na Szlaku Architektury Drewnianej w Małopolsce. Wszystkie wzniesione wtedy domy ustawione po obu stronach głównej drogi zwrócone są do niej ścianami szczytowymi. Wszystkie są konstrukcji zrębowej z szalowanymi ścianami i dwuspadowymi dachami. Okna posiadają ozdobnie wycinane obramowania, a dodatkową dekoracją malowanych ścian są wycinane we wzory deseczek. Niestety czas i postęp techniczny są nieubłagane. Obecnie większość domów, ze względu na przerwki i unowocześnienia zatraciła swój pierwotny unikatowy charakter. Dlatego warto choć na chwilę wpaść do Biesiadek, bo być może za parę lat już nie będziemy mogli zbyt wiele zobaczyć.



Złota - kościół św. Michała Archanioła

foto: autor

foto: Józef Oleksy



absurdawki Jana Koczwary

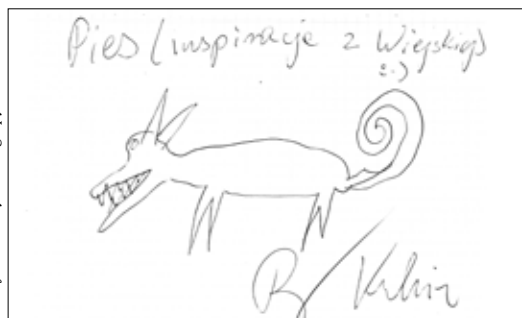
Kurcze blade – kurcze w stanie omdlenia, zestresowane widokiem rozpalonej panierki i kucharza ostentacyjnie manipulującego ostrymi narzędziami tortur, **stracić twarz** – najłagodniejszy wariant utraty, to stracić twarz, której się ... nie ma, **odważyć się** – stanąć na wadze i mieć odwagę sprawdzić wagę poszczególnych fragmentów członków swojego ciała, **postawić na swoim** – postawa wielce chwalebna, zdecydowanie wykluczająca postawienie czegoś na cudzym, **być wykładowcą** – na przykład specjalistą do spraw marketingu, a najlepiej sprzedawcą wykładającym na ladzie lub na wykładzinie określony ściśle zestaw produktów intelektualnego bądź materialnego znacze-

nia, o nie byle jakiej jakości konsumpcyjnej, wizualnej i fonicznej, **mówić krótko** – mówiąc krótko wyrażać się oszczędnie i z umiarem, na przykład pół/słowem ..., pół/zdaniem ..., pół/gębkiem, albo pół/gwizdkiem, **dać popalić** – wspaniałomyślna, choć wysoce wątpliwa i szkodliwa w skutkach darowizna pozwalająca człowiekowi pokazowo i ekstremalnie podarować komuś trochę ognia w celu ... zapalenia, podpalenia, rozpalenia, opalenia, a nawet spalania się ze ... wstydu, **czysta wyborowa** - czyli wybornie opromieniona odpowiednią normą jakości, zdrowa, zdatna do mycia i picia, bez ścieków, bez zanieczyszczeń, bez konserwantów, bez ulepszczy, a nawet polepszaczy.

pies jaki jest każdy widzi

za(dymki) Sedna czyli ... z przymrużeniem oka

Swojego psa narysował... Sednu! Panel Kukiz, poseł na Sejm RP, muzyk, lider grupy "Pręski"



Kurczę! Ten drugi z prawej ma takie same jak ja?

foto: macedj hofni

na wesoło

zaparcia

dietetyk radzi (49)



foto: autorka

agnieszka zięba

WIERSZ O ... MARCHEWKACH

*Nawet marchewki
czasem są dwie,
Nawet marchewki
kochają się,
Nawet marchewek
losy się płączą,
Nawet marchewek losy się
łączą.*

*Bywa, że łączą się w pary,
Miłosne miewają zamiary,
Marzy się im mała ruda ...
Czy to się
marchewkom uda?*

*Marchewki skończyły
tragicznie,
A miało być tak lirycznie ...
Skończyły z groszkiem
i jajkiem,
Więc pora zakończyć
bajkę ...*

Zaparcia oznaczają zbyt małą częstotliwość wypróżnień (poniżej 2 na tydzień), a także inne problemy z nimi związane: trudność zapoczątkowania defekacji, konieczność bardzo silnego parcia, wrażenie niepełnego wypróżnienia, oddawanie twardego stolca, ból przy wypróżnianiu. Zaparcia dotyczą częściej kobiet oraz osób starszych. Nasila je brak ruchu, niewłaściwa dieta oraz niektóre leki (cierpiący na zaparcia często wpadają w pułapkę leków ułatwiających wypróżnianie – po jakimś czasie defekacja bez leku staje się dla nich niemożliwa). Zaparcie może zależeć albo od wydłużonego czasu przejścia mas kałowych przez jelito grube, albo od zaburzenia samego aktu defekacji. Tylko w części przypadków da się znaleźć przyczynę problemu.

Zaburzenia wypróżnienia można podzielić na czynnościowe (nawykowe, pourazowe, wynikające z zaburzeń czucia) oraz na organiczne (zmiany zapalne zwieraczy, choroba Hirschrunga, hemoroidy, szczeliny odbytu). Zaburzenia pasażu jelitowego dzieli się na czynnościowe z większą czynnością skurczową (polekowe, nadmiar wapnia w surowicy, zatrucia, jelito spastyczne) oraz ze zmniejszoną czynnością skurczową (depresja, nerwica, choroby układu nerwowego np. choroba Parkinsona, cukrzyca - neuropatia cukrzycowa - niedoczynność tarczycy, niedoczynność przysadki, nadczynność przytarczyc, ciąża). Kolejną grupą są zaburzenia organiczne: rak jelita grubego, niedokrwienie lub zwężenie jelita, nowotwory w obrębie jamy brzusznej i miednicy, stany po zapaleniach - uchyłkowatość jelit, choroba Hirschrunga. Zaparcia występują również w mocznicy oraz twardzinie układowej.

Leki, które mogą wywoływać zaparcia: hipotensyjne, rozkurczowe, przeciwbólowe, opioidy, doustne środki antykoncepcyjne, antydepresanty, środki przeciw drgawkom, preparaty glinu, żelaza i wapnia oraz leki moczopędne. Zwykle w walce z zaparciami wystarczy zmiana diety, zmniejszenie stresu oraz większa aktywność fizyczna. Jeśli jednak zaparciom towarzyszy utrata masy ciała, osłabienie, gorączka, krew w stolcu lub stolec o czarnej barwie, problemy neurologiczne, a w rodzinie był rak jelita grubego lub wiek cierpiącego na zaparcia wynosi powyżej 45. lat, wskazana jest konsultacja z lekarzem.

agnieszka zięba



**Najlepsza pita
Prosto z pieca
na miejscu, na wynos**

3 Maja 14A, Myślenice**z DOWOZEM****575-362-204**

foto: maciej holuj



POWROTY ZAWSZE ŚWIETNIE SMAKUJĄ, ZWŁASZCZA JEŚLI WRACA SIĘ DO TEGO, CO SIĘ KOCHA. KLAUDIA TEMPLE KOCHA RAJDY SAMOCHODOWE. TERAZ WŁAŚNIE DONICH WRÓCIŁA. MIŁOŚĆ DATUJE SIĘ NA KILKA LAT WSTECZ. JAK MA SIĘ W DOMUTATE, KTÓRY W RAJDACH TEŻ GUSTUJE, ŁATWIEJ SIĘ W NICH ZAKOCHAĆ.

Przez ostatnie dwa sezony Klaudia pojawiała się na trasach rund Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski w roli ... szpiega. Szpieg rajdowy to ktoś taki, kto na trasach odcinków specjalnych melduje się na godzinę przed przejazdem załóg. Pilnie obserwuje i poprawia w opisie odcinka wszystko to, co na poprawę zasługuje. Chodzi o to, aby walcząca na trasie załoga miała bieżące informacje o tym, co dzieje się na OS-ie. Szpieg to bardzo odpowiedzialna rola, ale szpiegostwo to nie to samo, co rywalizacja w rajdzie. - *Od pewnego czasu rozważałam swój powrót do rajdów w roli zawodniczki* - mówi Klaudia. - *Zawsze jednak coś stawało na przeszkodzie. Najbardziej brak profesjonalnego sprzętu. Mój ostatni samochód rajdowy, wystużona honda civic, poległa z rąk taty.*

Tata Marek najwyraźniej w drodze rewanżu za poczynione szkody pomógł w zakupie profesjonalnego auta dla Klaudii. - *Rozważaliśmy wypożyczenia samochodu* - mówi Marek Temple - *ale koszty były tak*

KLAUDIA W maciej holuj RAKIECIE



duże, że postanowiliśmy kupić nową rajdówkę. Wybór padł na peugeot 208 R2.

To w chwili obecnej jedna z najlepszych maszyn w swojej kategorii. Motor o mocy 185 mechanicznych koni, skrzynia biegów w sekwencji (zmiana biegów następuje bez użycia sprzęgła), zawieszenie firmy Ohlins, duże tarcze hamulcowe, profesjonalna klatka przeciwkapotażowa, żelzone nadwozie. Słowem petarda. - *Nigdy dotąd nie jeździłam taką rakietą* - mówiła Klaudia w rozmowie z nami na dwa tygodnie przed startem w Rajdzie Dolnośląskim, ostatniej rundzie tegorocznych Rajdowych Samochodowych Mistrzostw Polski.

Powroty po dłuższej przerwie nigdy nie są

łatwe. - *Rzucam się na głęboką wodę, wiem o tym* - to słowa Klaudii. - *Długa przerwa w startach, nowy, wymagający samochód, muszę to wszystko jakoś ogarnąć. Podczas startu w Rajdzie Dolnośląskim ważne będzie utrzymanie koncentracji od startu do mety. Będę zbierać doświadczenia. Mam nadzieję, że przydadzą się w sezonie 2020.* Zakup profesjonalnego sprzętu zwiastuje dłuższą z nim znajomość. Zapytaliśmy zatem Klaudię o plany startowe w przyszłym roku. - *Ze względu na to że w przyszłym roku będę szpiegować załodze startującej w Samochodowych Mistrzostwach Europy, moje starty będą okazjonalne. Mam ochotę pojechać kilka rajdów, ale dokładne plany pojawią się dopiero po opublikowaniu kalendarza na przyszły sezon* - usłyszeliśmy od zawodniczki. Zapytana o cele na najbliższą przyszłość Klaudia zdradziła nam, że zamierza wziąć udział w rundzie Rajdowych Mistrzostw Świata (WRC). - *Moim głównym celem jest przygotowanie się do startu Peugeotem 208 R2 w Rajdzie Niemiec (WRC), co będzie wymagało ogromu pracy. Będzie to dla mnie na pewno niesamowite doświadczenie, a możliwość walki o jak najwyższe lokaty sporym osiągnięciem.* **Niestety oddając numer do druku nie wiedzieliśmy jeszcze jak w swoim debiucie za kierownicą nowego samochodu spisze się duet: Klaudia Temple/Maciej Chrupcała podczas ostaniej rundy RSMP - Rajdu Dolnośląskiego.**